

PISMO PARAFII NARODZENIA NMP W BIEŻANOWIE



PŁOMIEŃ

NUMER 1(163) • BIEŻANÓW • NUMER SPECJALNY 2015 • KOSZT 7 ZŁ



fotokolor Władysław Grodecki



OD REDAKCJI

19.II.2015 r. przypadnie 30 rocznica głodowego protestu, który miał miejsce w naszej parafii. Zainicjował go ówczesny proboszcz Ks. Kan. Adolf Chojnacki. Wydarzeniem, które obudziło sprzeciw i zrodziło myśl protestu głodowego było zamordowanie przez Służbę Bezpieczeństwa PRL, Ks. Jerzego Popiełuszki, kapelana Solidarności – dziś Błogosławionego. W związku z tą rocznicą odbędą się w naszej parafii uroczystości upamiętniające to niezwykle wydarzenie. W niniejszym numerze znajdziemy szereg artykułów, wspomnień a także program naszych uroczystości. Gorąco zapraszam dorosłych, młodzież i dzieci, czytelników PŁOMIENIA do uczestnictwa w tych uroczystościach, by nie tylko odświeżyć pamięć o tych wydarzeniach ale także podziękować Bogu za tych ludzi, którzy narażając swoje zdrowie i życie nie wahali się zaprotestować przeciw komunistycznej władzy, która tak bardzo zniewoliła serca i umysły Polaków doprowadzając do rozlewu krwi. Dziś również potrzeba postaw ludzi, którzy stawiać będą przeciw niesprawiedliwości i deptaniu ludzkiej godności, dlatego modlić się będziemy o mocną wiarę na miarę Św. Jana Pawła II i Bł. Ks. Jerzego, „abyśmy nie zniechęcili się i nie załamywali” – św. Jan Paweł II, abyśmy „Zło dobrem zwyciężali” – św. Paweł – Bł. Ks. Jerzy.

SZCZĘŚĆ BOŻE
Ks.Proboszcz

Wydanie specjalne „Płomienia”, pisma Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Biezanowie powstało z inicjatywy Stowarzyszenia Patriotycznego im Ks. Adolfa Chojnackiego (SPACH), przy życzliwym wsparciu Ks. kanonika Bogdana Markiewicza, Proboszcza. Kolegium redakcyjne tworzyło wiele osób, sięgnięto także do historycznych numerów, wychodzącego od 1994 roku „Płomienia”. Dziękuję serdecznie dokumentalistom: Andrzejowi Kurkowi, Zbigniewowi Galickiemu, uczestnikom protestu Adamowi Kurzydło, Kazimierzowi Korabińskiemu, Barbarze Sosnowicz i Janowi Bujakowi. Także dziękuję Władysławowi Grodeckiemu, Jerzemu Tarnawskiemu, prezesowi SPACH Bogusławie Jaglarz, pracownikom IPN Oddział Kraków. Wdzięczny jestem za informacje i przekazane dla celów wystawienniczych cenne dokumenty rodzinne – Dominikowi Guzikowi i siostrze Księdza, pani Annie Chojnackiej. Wielką wartość historyczną przedstawia materiał pochodzący z przygotowywanej do publikacji pracy Ks. Wojciecha Leśniaka. Z całości wybrałem część dotyczącą pobytu Ks. Chojnackiego na misjach w Rumunii i Bukowinie. To najmniej znany fragment z pięknego życiorysu Kapłana. W swojej pracy Ks. Leśniak zebrał liczne świadectwa – także je udostępniamy czytelnikom.

Serdecznie dziękuję Ks. dr Grzegorzowi Łopatce, wieloletniemu redaktorowi gazety „Płomień”, obecnie Proboszczowi w Parafii pw. Błogosławionego Jerzego Popiełuszki. To obok biezanowskiej ulicy Księdza Jerzego Popiełuszki, następny ślad, owoc postawy tych 371 uczestników protestu. Wśród głodujących były też dwie osoby - dziś kapłani diecezji Częstochowskiej.

Gdy z grupą inicjatorów konferencji byliśmy u Księdza Kardynała, prosząc o modlitwę i patronat na obchodami 30 rocznicy Protestu, bardzo interesował go ten wątek jak i cały Protest. Życzliwie odniósł się do wszystkich naszych planów, w tym także zamiarów wmurowania „Tablicy Smoleńskiej”, właśnie w rocznicę głodówki.

Przypomnienie wydarzeń sprzed lat jest naszym obowiązkiem. Ten wysiłek, „ofiara głodu” złożona Panu Bogu nie poszła na marne, żarliwe modlitwy zostały wysłuchane. Kilka lat później doszło do pierwszych wolnych wyborów. Ojczyzna odzyskała suwerenność, rozpoczął się nowy etap w życiu narodu. Po 25 latach należy sobie zadać pytanie: co mamy dziś, jak z wolności korzystamy? Czy dla nas współczesnych Polaków, jak 30 lat temu dla protestujących, aktualna jest dewiza Prymasa Tysiąclecia, Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego - „Pierwszym obowiązkiem po miłości Boga jest obowiązek miłości własnej Ojczyzny?”

Stanisław Kumon

PS.

Wydanie gazety będzie dostępne na stronie internetowej Parafii: www.biezanow.diecezja-krakow.pl i Stowarzyszenia Patriotycznego im Ks. Adolfa Chojnackiego: www.spach.org.pl

PIERWSZE KOMUNIKATY O PROTEŚCIE GŁODOWYM

pierwszy wieczór - 19.11

Dziętnastego lutego 1985 roku, dokładnie w cztery miesiące po uprowadzeniu i zamordowaniu księdza Jerzego Popiełuszki, w Krakowie-Bieżanowie Starym, w kościele pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Panny Marii, punktualnie o północy, o s i e m o s a ó b r o z p o c z ę ł o p a ł n ą g ł o d ó w k ę . Byli to:

ANNA VALENTYNOWICZ,
ANNA GALUS,
BOŻEGA HUGET,

AGATA MICHAŁEK,
MIECZYSLAW MAJDZEK,
PIOTR ŚWIDER,

STANISŁAW TOŚ,
RADOSŁAW HUGET.

Przed przystąpieniem do głodówki opublikowali oni oświadczenie, datowane na 18 lutego 1985, o treści:

OŚWIADCZENIE

W nocy z dnia 18 na 19 lutego 1985 grupa działaczy Obywatelskiej Inicjatywy W Obronie Praw Człowieka "PRZECIW PRZEMOCY" w Krakowie podjęła rotacyjną głodówkę jako formę protestu przeciwko gwałtownemu nasilaniu się represji wobec czołowych działaczy NSZZ "Solidarność".

Szczególny sprzeciw budzi aresztowanie i skazanie ANDRZEJA GWIAZDY na 3 miesiące więzienia za to, że 16 grudnia 1985 usiłował kłaść kwiaty pod Pomnikiem Poległych Stoczniovców oraz skazanie go w dniu 12 lutego 1985 na dalsze 2 miesiące więzienia za pobyt w Jastrzębiu. Kolejnym aktem bezprawia było zatrzymanie w dniu 13 lutego 1985 dziewięciu działaczy "Solidarności", a następnie aresztowanie pod fałszywym zarzutem trzech spośród nich: ADAMA MICHIŁKA, WŁADYSŁAWA FRASYNIUKA i BOGDANA LISA.

ŻĄDAMY BEZWZGLĘDNEGO UWOLNIENIA UWIĘZIONYCH !

Wyrażamy również zdecydowany sprzeciw wobec:

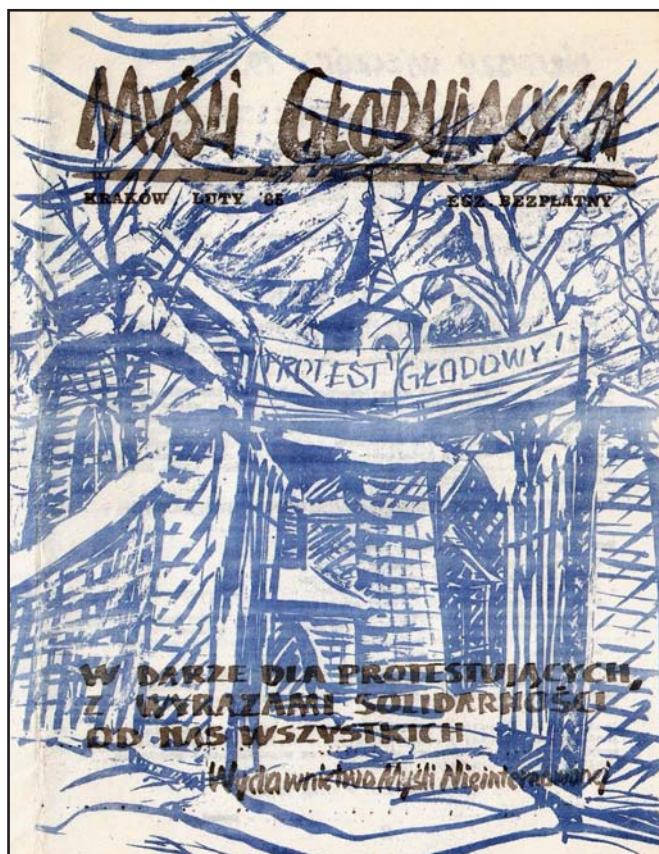
- więzieniu ludzi za przekonania,
- wyrzuceniu z kraju Seweryna Blumsztajna,
- skazaniu Józefa Piniora na zwrot kwoty 80 mln zł rozdysponowanej w okresie działania NSZZ "Solidarność",
- rozpoczęciu kampanii nienawiści skierowanej przeciwko księżom, a w szczególności ks. Kazimierzowi Janeczowskiemu z Krakowa, ks. Stanisławowi Małkowskiemu z Warszawy i ks. Henrykowi Jankowskiemu z Gdańska.

Wyrażamy wdzięczność Księdzu Proboszczowi parafii Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Krakowie-Bieżanowie, Adolfowi Chojnackiemu, za udzielenie nam schronienia i solidarnego poparcia nas postem o chlebie i wodzie.

Apelujemy do wszystkich ludzi dobrej woli - tych, którym bliska jest sprawa wolności i sprawiedliwości o wspieranie nas modlitwą, przyłączenie się do naszego protestu oraz organizowanie podobnych akcji w innych regionach.

DAJMY SOLIDARNI W WALCE ZE ZŁEM!

..... podpisy



Aktualnie głodują:

ANNA GALUS	- od 19 lutego 1985
DANUTA SKORENKO	- od 20 lutego
STANISŁAW FLORCZYK	- od 20 lutego
KRZYSZTOF ŁASKA	- od 22 lutego
JULIAN KORWAŁA	- od 26 lutego
RYSZARD ROŻNIECKI	- od 26 lutego
ZBIGNIEW ROGACZ	- od 26 lutego
MARIUSZ SZUREK	- od 26 lutego
MARIAN KOZIELSKI	- od 26 lutego
CEZARY MICHAŁSKI	- od 26 lutego
JÓZEF POLAK	- od 26 lutego
ANDRZEJ HAJDA	- od 26 lutego
JÓZEF JANOWSKI	- od 26 lutego
BARBARA KOJEROVA	- od 27 lutego
WOJCIECH PEGIEL	- od 27 lutego.

REGULAMIN GŁODÓWKI

1. Głodówkę może podjąć:

- osoba pełnoletnia
- deklarująca co najmniej 3-dobowy protest /liczony od godz. 24,00/
- wprowadzona przez osobę wiarygodną
- o dobrym stanie zdrowia.

2. Odwiedziny głodujących - do godz. 21,00.



Program Holena
 Kierujący me głodowcy
 A. Kawmierz Jansen
 5.4.85

Poręczenie dla uczestnika głodówki



SWÓJ GŁÓD OFIAROWALI BOGU, POLSCE I WSZYSTKIM WIĘZIONYM NIEWINNIE (19 lutego 1985 – 31 sierpień 1985)

Białystok: Beszta Borowski Jan, **Bielsko-Biała:** Karpowicz Maria, Dudzic Maria, Michalec Teresa, Skowrońska Jadwiga, **Brzesko Okocim:** Stępak Zofia, **Bydgoszcz :** Słaboń Grzegorz, **Bytom:** Materla Magdalena, Nowak Leszek, Frączek Mariusz, **Cegłów:** Marczak Henryk, **Chełm Lubelski:** Korcz Barbara, **Chrzanów:** Karwala Julian, Rożniecki Ryszard, **Częstochowa:** Pietras Anna, Treda Wiesława, Rogacz Zbigniew, **Dobczyce:** Broniszewska Adelajda, **Gdańsk:** Walentynowicz Anna, Muszyńska Elżbieta, Tkaczyk Bogdan, Supranowicz Ryszard, Irla Mirosław, Joachimski Jerzy, Baraniecki Andrzej, Walentynowicz Ewa, Styss Maria, Gwiazda Andrzej, **Gdynia:** Okrój Ryszard, **Głuszycy:** Pakowska Ryszarda, **Gorzów Wlkp:** Herbrych Tadeusz, Krasieński Marek, Cierkońska Jolanta, Maszczyk Elżbieta, Herbrych Mieczysław, **Grabina:** Wróblewski Kazimierz, **Jastrzębie:** Bartosiak Marek, Szczerba Henryk, Kowalczyk Adam, **Kadłubówka:** Puchalski Stanisław, **Katowice:** Skorenko Danuta, Markiewicz Mirosław, Kubalok Irena, **Konin:** Kura Bronisław, **Kraków:** Huget Bożena, Huget Radosław, Świder Piotr, Michałek Agata, Tos Witold, Galus Anna, Bik Marek, Kowacka Danuta, Macedoński Adam, Kahl-Stachniewicz Romana, Laska Krzysztof, Pacula Jan, Kukla Maria, Kukla Wiesław, Gawlikowski Maciej, Hajda Andrzej, Janowski Józef, Michalski Cezary, Kozielski Marian, Szurek Mariusz, Pegiel Wojciech, Płyta Mieczysława, Kulczycki Zbigniew, Piekalkiewicz Antoni, Holfeier Henryk, Dola Lidia, Staszewski Sylwester, Sobczak-Lesiecka Józefa, Ptak Apolonia, Marciniak Józefa, Umański Ryszard, Czerwiński Fryderyk, Legiężyński Ludwik, Kwiatkowska Anna, Wicher Irena, Łyskowski Artur, Ryt Krzysztof, Jaśko Krzysztof, Gaszewska Ewa Maria, Blicharz Jan, Kozłowski Józef Kępińska Janina, Tatter Krystyna, Ilczyszyn Robert, Gregorski Andrzej, Lempart Ewa, Ruebenbauer Ewa, Skulska Mirosława, Konieczny Jacek, Danek Kazimiera, Dzieczkowska Marianna, Wilczek Zofia, Morawska Alina, Sygut Justyn, Wojtowicz Irena, Siemieniec Daniela, Dziegciarz Jerzy, Rook Ewa, Skowrońska Maria, Polak Józef, Kowal Henryk, Chrościcka Maria, **Kraków - Bieżanów:** Figiel Józef, Chojnacki Adolf, **Kraków - Nowa Huta:** Porczak Iwona, Kurzydło Adam, Cichoń Stanisław, Sroka Stanisław, Pieczyrak Barbara, Totoń Stanisław, Kucharska Maria, Staniec Anna, Szykowski Jerzy, Szykowska Eugenia, Ptak Stefania, Grzegorzczak Józefa, Gądek Bronisława, Kutek Maria, Tatara Donata, Totoń Emilia, Pajduła Anna, Kusek Stanisław, Skakuj Mikołaj, Milewicz Wiktoria, Kamiński Józef, Skiba Tadeusz, Korcyl Jacek, Sroka Józef, Wiśniowski Kazimierz, Lach-Kaźmierczak Antonina, **Lipowe Pole:** Woźniak Mieczysław, **Lubasz:** Wolak Stefan, **Lublin:** Wysocka Teresa, Mańko Maria, Chabroszewski Zbigniew, Szymanek Krzysztof, Fijałkowski Tadeusz, Wójcicki Bogdan, Turski Antoni, Andrzej Marek, Klepka Tadeusz, Mycka Anna, Protaś Seweryna, Markiewicz Jakub, Matysiak Janusz, Komza Beata, Turska Barbara, Czubieli Zbigniew, Moros Andrzej, Truskolaska Justyna, Truskolaska Anna, **Łódź:** Klimczak Janina, Gajewska Stanisława, Kieracińska Janina, Kostrzewa Ryszard, **Łubin Kość:** Olendzki Krzysztof, **Międzyrzecz Wlkp:** Kołakowski Andrzej, Półtorak Tomasz, **Milanówek:** Miszczak Barbara, **Młynka:** Mucha Marian, **Mogilany:** Topa Alicja, Pierzchała Andrzej, **Mysłówiec:** Strąg Kazimierz, **Opole:** Smockiewicz Karol, Bachenek Michał, Łukaszewicz Teresa, Fiałkowski Józef, Kołodziejek Ludwika, Żuraw Lucyna, Ziobrowska Krystyna, Surmińska Emilia, Całka Janusz, **Otwock:** Szostek Janusz, **Piekary Śląskie:** Zientkowski Tadeusz, Bujoczek Józef, **Płock:** Zieliński Tadeusz, Tomczak Jacek, **Poronin:** Kaspruś Józef, Oleszek Krystyna, **Poznań:** Maszewski Jarosław, Małachowski Ryszard, Grzybowski Andrzej, Włodarczyk Ewa, **Radom:** Jaworski Andrzej, **Siechnice:** Wójcik Tadeusz, **Skarżysko:** Kulecki Marian, **Skawica:** Pająk Kazimierz, **Skawina:** Majdzik Mieczysław, Florczyk Stanisław, Majdzik Ryszard, Korabiński Kazimierz, Wrześniak Aleksandra, **Sopot:** Harasimowicz Tadeusz, **Staniątki:** Rys Kazimierz, **Strzelce Opolskie:** Fiałkowski Michał, **Szczażno-Zdrój:** Dziadosz Wojciech, Balcerzak Anna, **Szczecin:** Zelny Anna, Ostrowski Grzegorz, Paszkiewicz Marek, Hilibrant Eugeniusz, Kostecki Jan, Bałuka Edmund, Ziemiński Andrzej, Krzyżak Eleonora, Dobosz Władysław, Dobosz Kazimierz, Wasilewska Maria, Bryzewicz Tadeusz, Łukasik Henryk, Suszwedyk Stanisława, Bodziony Mieczysław, Maliszewska Elżbieta, Kruś Grażyna, Wierzba Władysław, **Szychowice:** Nalepa Jolanta, **Świątniki Górne:** Gwóźdź Stanisław, Kotarba Zofia, Kotarba Maria, Kotarba Bogdan, Kotarba Małgorzata, Kłaś Jacek, Kaim Kazimierz, Dudek Aleksander, Kotarba Marian, Kotarba Julian, Orzechowski Stefan, Tylek Eugeniusz, Michalec Kazimiera, Kotarba Maria, Fudaliński Leszek, Stachowska Zofia, Michalec Stanisława, Piątek Helena, **Świdnik:** Pietruszewski Stanisław, Bucior Bronisław, **Tarnów:** Krasnodębski Karol, Łacki Leonard, Zawierski Władysław, Trzebiszewo: Fleszer Zdzisław, **Tychy:** Pogórski Dariusz, **Wałbrzych:** Skóra Czesław, Gagatke Idzi, Żalas Józef, Zebrowski Stanisław, Balcerzak Dariusz, Araszkiewicz Alina, Rutyla Ryszard, Kowalczyk Jan, **Walcz:** Pralicz Ferdynand, Oroń Barbara, Romejko Andrzej, Bzowska Teresa, Łukaszewicz-Janczewska Helena, Zubowicz Aleksandra, Gołubowicz Zofia, Radek Elżbieta, **Warszawa:** Korzonkowska Irena, Zakaszewski Sławomir, Sabala Maria, Zdziarstek Irminda, Bienias Zbigniew, Mroczkowska Ewa, Pomian Witold, Szostak Mieczysław, Mroczkowski Leszek, Szymańska Małgorzata, Munnich Barbara, Ekiert Aldona, Cholewiński Zdzisław, Cholewińska Ilona, Ragan Dorota, **Wesoła:** Kot Andrzej, **Wieliczka:** Sosnowicz Barbara, Hojta Jacek, **Wrocław:** Gliniaczewski Mieczysław, Kowalski Wiktor, Winnik Jan, Forman Jadwiga, Krawczyk Alicja, Gryś Czesław, Bargieła Elżbieta, Bargieła Barbara, Zając Janina, Dziuba Zbigniew, Nakonieczna Maria, Ruszczyński Maciej, Nowicki Dariusz, Pawlik Mirosława, Basiński Czernica Józef, Niećko Katarzyna, Niećko Matylda, Grzegorzczak Stefan, Kondratowicz Iwona, Czerwińska Sylwia, Nowicka Zofia, Nowicki Mirosław, Wyrwisz Andrzej, Kondratowicz Mirosław, Klubka Bogdan, Greń Waław, Wesołowska Maria, Niećko Czesław, Ruszczyńska-Kowalczyk Jolanta, Morawiecka Jadwiga, Kasprzak Stefania, Małski Bronisław, Zrobek Ireneusz, Cichoń Zdzisław, Harażny Sławomir, Kłosowska Bernadetta, Porek Janusz, Obrzut Kazimierz, Rosa Jan, Szkiełka Donata, Żupańczyk Henryk, Malinowski Jerzy, Zapolski Leon, Tytkowska Teresa, Łęczycki Maciej, Szkiełka Wioletta, Adamska Maria, Słupska Bożena, Kolis Zofia, Nowicki Bogumił, Zbroch Maria, Zbroch Ewa, Augustyn Barbara, Przygoda Krystyna, Szkiełka Waldemar, Fus Władysław, Usarek Genowefa, Leszczyński Wojciech, Maj Zbigniew, Nowak Mirosław, Sroka Jerzy, Pyzio Stanisław, Szczepłowska Jadwiga, Murzyński Mariusz, Hoffman Marek, Słowiński Janusz, Gomuła Anna, Suchorowska Danuta, Myczkowska Izabela, Modelska Anna, Klamka Marianna, Okruch Michał, Kluz Alicja, Horbowy Irena, Karanda Bogda, Zimnicka Irena, Fedorcuk Jolanta, Wzdół Kolonia, Ziomek Cecylia, **Zakopane:** Kojerowa Barbara, Pacula Maria, Ignacak Zdzisław, Strama Jan, **Ząbkowice:** Morawska Maria, **Zdzieszowice:** Kern Barbara, Watra Iwona.

KOMUNIKAT SPECJALNY NR 8

Solidarność Małopolska

Kraków, dnia 23 marca 1985

KOMUNIKAT SPECJALNY NR 8

Solidarność Małopolska



Informujemy społeczeństwo Krakowa, że już 33 dni trwa głód--
dówka w kościele NNMP w Biezanowie. Aktualnie głodują: MIECZYSŁAW GLINCZEWSKI - Wrocław, EWA MROCZKOWSKA - Warszawa, MARIAN

Informujemy społeczeństwo Krakowa, że już 33 dni trwa głódówka w kościele NNMP w Biezanowie. Aktualnie głodują: MIECZYSŁAW GLINCZEWSKI, EWA MROCZKOWSKA - Tarnów, MARIAN PAMUŁA - Tarnów, LEONARD ŁACKI - Tarnów, SYLWESTER STASZEWSKI - Nowa Huta, BARBARA PIECZYRAK - Nowa Huta, MARTA PACUŁA - Zakopane, ZDZISŁAW IGNACOK - Zakopane, JAN STRAMA - Zakopane, JÓZEF GĄSIENICA KASPRUŚ - Poronin, WŁADYSŁAW ZAWIRSKI - Tarnów, MAGDALENA MATERIA - Bytom, ELŻBIETA BARGIEŁA - Wrocław, BARBARA BARGIEŁA - Wrocław, CZESŁAW GRYZ - Wrocław, JANINA ZAJĄC - Wrocław, ZOFIA KOTARBA - Świątniki Górne, HELENA KOTARBA - Świątniki Górne. Razem 18 osób.

Rzeczniką i opiekunką głodujących pozostaje nadal Anna Walentynowicz, która 19 lutego 1985 roku rozpoczęła biezanowską głódówkę z siedmioma osobami z Krakowa i Skawiny. Ksiądz Adolf Chojnicki towarzyszy głodującym modlitwą, radą, przykładem własnej postawy. Do dnia dzisiejszego w proteście głodem wzięło udział 90 osób (w tym 29 kobiet). Świadczy to o randze i reprezentatywności krakowskiego protestu. Protestowali i protestują głódówką przedstawiciele wielu regionów Polski: od Szczecina, przez Gdańsk, Warszawę, Wrocław, Katowice aż po Tarnów i Zakopane. Także prawie wszystkich pokoleń, od członków AK, poprzez studentów KUL i UJ, aż po ucznia liceum. Zawodowo uczestnicy głódówki tworzą reprezentację wszystkich grup ludzi pracy w Polsce: są górnicy, rolnicy, budowlani, pracownicy naukowci, rybacy, kolejarze, plastycy, pedagodzy, ekonomiści. Ich głos protestu jest głosem Polski, prawdziwej, zapracowanej, lecz wrażliwej na nieprawość, przemoc i krzywdę.

W dniu 19 marca głódówkę zakończył Wiktor Kowalski - po 6 dniach. Tego dnia głódówkę rozpoczęli - Maria Pakuła, Zdzisław Ignacek, Jan Strama, Józef Gąsienica Kaspruś. W dniu 20 marca głódówkę zakończył Wojciech Dziadosz - po 5 dniach. Głódówkę rozpoczęli - Barbara Pieczyrak, Magdalena Materia, Władysław Zawirski. W dniu 21 marca głódówkę zakończyli - Jadwiga Hofman - po 7 dniach, Józef Bujaczek - po 4 dniach. W dniu 22 marca głódówkę rozpoczęli: Barbara Bargieła, Elżbieta Bargieła, Janina Zajac, Czesław Grys. W Dniu 23 marca głódówkę zakończyli: Stanisław Sroka - po 10 dniach, Władysław Dobosz - po 5 dniach, Kazimierz Dobosz po 5 dniach, Alicja Pocij-Krawczyk - po 3 dniach. Głódówkę rozpoczęły - Zofia Kotarba, Helena Kotarba. Głodujący wydali 14 komunikatów. Wystosowali list do głodujących w Leśnej Podkowie w intencji uwolnienia Marka Adamkiewicza z informacją, że mieszkaniec Biezanowa, Włosik, również odmówił złożenia przysięgi wojskowej i oczekuje w więzieniu na proces. Protest jest więc wspólny, uzasadniony, a więc łącząca głódówkę warszawską i krakowską ma wspólną etyczną płaszczyznę.

Do głodujących nadeszły dwa telegramy „jesteśmy z Wami - studenci Poznania i od „Syndicat fo securite socjale” z Francji z pozdrowieniami i poparciem. Z nowej Huty otrzymali kopię petycji skierowanej do Episkopatu Polski i do Sejmu PRL, podpisane przez 464 osoby z nowohuckich zakładów pracy. Przypominamy, że podobną petycję podpisało ponad 600 pracowników i studentów UJ. W petycji nowohuckiej czytamy: „My niżej podpisani nie mogąc z ważnych powodów przyłączyć się do głodujących - w pełni popieramy ich żądania”.

Przypominamy te żądania: ZAPRZESTANIE ATAÓW NA KOŚCIOŁ, BISKUPÓW I KSIĘŻY, UWOLNIENIE WIEŹNIÓW POLITYCZNYCH /GWIAZDY, FRASYNIUKA, LISA, MICHNIKA i innych/. NIE STOSOWANIE HAŃBIĄCEJ POLAKÓW KARY BANICJI, NIE REPRESJONOWANIE ZA PRZEKONANIA, PRZESTRZEGANIE PRAW OBYWATELSKICH ZAGWARANTOWANYCH W KONSTYTUCJI PRL.

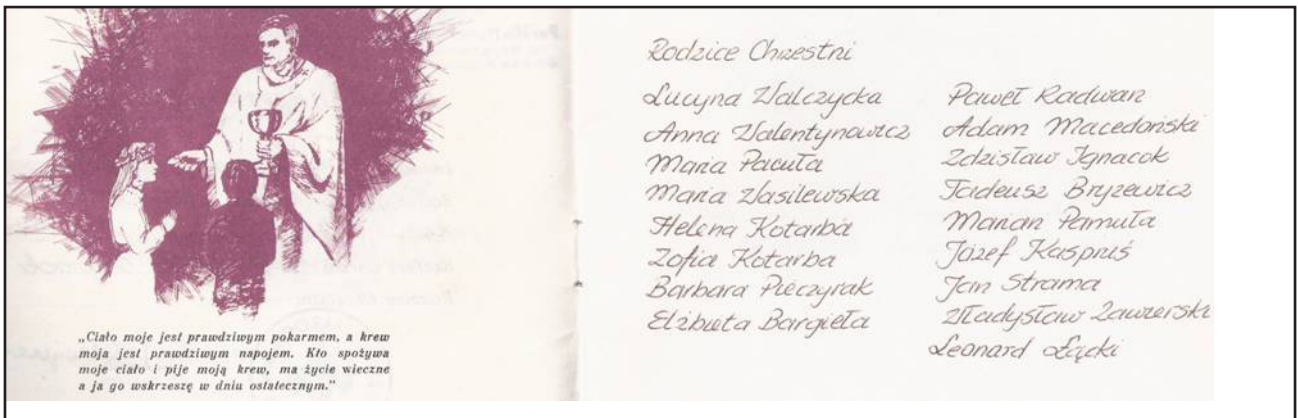
W „Liście do społeczeństwa głodujący wyjaśniali cele, zasady organizacyjne swojego protestu i jego motywy: rotacyjność polega na pełnym wyrzeczeniu się jedzenia przynajmniej na trzy doby, przyjęcia, że do charakteru głódówki należą również modlitwy i uczestnictwo we wspólnej z społeczeństwem Mszy Świętej, uznaniu

moralnych zasad protestu. Rotacyjność ma na celu obowiązek ochrony zdrowia głodujących, danie możliwości uczestnictwa w proteście ludziom różnych grup zawodowych, różnych pokoleń, i różnego zdrowia. Pisali: Nasz głód ofiarowujemy Bogu, Polsce i wszystkim więzionym niewinnie. Głodówka w Bieżanowie ma szeroki rezonans w Polsce i w świecie. Tylko władze milczą lub poprzez mass-media szkalują głodujących. Tymczasem w różnych zakątkach polski odnotowujemy znaki solidarności i jedności. Np. we Wrocławiu, w kościele Św. Wawrzyńca odczytano podczas Mszy św. za Ojczyznę „Modlitwę głodujących”, a ksiądz Orzechowski apelował do społeczeństwa, aby na znak solidarności z głodującymi w Bieżanowie zachować w dniu 22 marca post ścisły. Z Piekar Śląskich przyjechał do głodujących ksiądz Płonka z błogosławieństwem, ze Świątnik ksiądz Konieczny, robotnicy z Nowej Huty byli kilkakrotnie, poparcie dla głodujących przysłała „S” z Muzeum Narodowego, TKZ z „Chemo-budowy”, „Vistuli”, „Zrembu”, „Budostalu 3”, PKP Kraków Płaszów, Zakładów Azotowych z Tarnowa.

Niezwykle symptomatycznym wydarzeniem był chrzest małego parafianina z Bieżanowa, trzymiesięcznego JERZEGO KAMILA SOLIDARIUSZA TARNAWSKIEGO w kościele NNMP, w obecności wszystkich głodujących. Rodzicami chrzestnymi byli: Anna Walentynowicz i Adam Macedoński, oraz inni uczestnicy głodówki. Mały Solidariusz obłożony biało-czerwonymi kwiatami z szarfą z napisem „Solidarność” był pięknym i żywym symbolem przyszłej wolnej Polski, do której tęsknimy. Tym wydarzeniem protest głodowy jakby zakorzenił się w krakowskim życiu publicznym. Rodzicom Solidariusza gratulujemy patriotycznej postawy i życzymy, abyśmy razem dożyli czasów wolności, pokoju i godziwej pracy. Aby mały JKS był dziedzicem tych duchowych wartości, którym na imię POLSKA.

A głodującym Kraków życzy: TRAWAJCIE! Racja moralna jest po Waszej stronie. Ludzie pracy są z Wami. Ludzie patrzą na Was z prawdziwym podziwem i zrozumieniem, że obrona wartości podstawowych jest obowiązkiem najpierwszym. Tym protestem głodowym świadczycie o godności społecznej Polaków. Przywracacie nam wszystkim uczciwą twarz.

/Solidarność Małopolska/



Pamiątka z Chrztu św. Jerzego Kamila Solidariusza Tarnawskiego



ICH POSTAWA BYŁA PIĘKNA

5 miesięcy po męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki, 19 lutego 1985 r., przy kościele parafialnym w Bieżanowie Starym rozpoczął się protest głodowy. Trwał 194 dni, a wzięło w nim udział 378 osób!



Na stronie Stowarzyszenia Patriotycznego im. ks. Adolfa Chojnackiego www.spach.org.pl można przeczytać o tych wydarzeniach. Na liście uczestników protestu znajdują się nazwiska tych, którzy przybyli z różnych stron Polski: od Gdańska i Szczecina, po Wrocław, Warszawę, Kraków i Zakopane. Stanowili specyficzną reprezentację grup wiekowych, zawodowych i społecznych.

PRZYCZYNY PROTESTU

Zygmunt Łenyk, prezes Związku KPN-u, na łamach lokalnego miesięcznika „Wiadomości” (nr 6/2010) wyjaśnia przyczyny protestu: „Na początku lutego 85 roku, gdy pragnęliśmy zaprotestować przeciwko uwięzieniu działaczy Solidarności i KOR przez PZPR, nie miałem wątpliwości co do tego, że jedynym miejscem w Krakowie, gdzie może odbyć się planowany przez nas protest głodowy, jest parafia ks. Adolfa Chojnackiego w Bieżanowie Starym. (...) Przebywała wówczas u mnie w domu (...) Anna Walentynowicz (...) żywo zainteresowała się naszą inicjatywą i poprosiła mnie o zgodę na uczestnictwo w tym przedsięwzięciu. Zgodę taką bez wahania wyraziłem...”.

Krzysztof Jaśko, najmłodszy uczestnik protestu, 20 lat później wyjaśniał: „...Głodówka, której idea narodziła się po bestialskim zamordowaniu ks. Jerzego Popiełuszki przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, była protestem przeciw prześladowaniu Kościoła, nasileniu represji w stosunku do działaczy podziemnej Solidarności i wołaniem o zwolnienie wszystkich więźniów politycznych...”.

POSTAWA GŁODUJĄCYCH

Protest rozpoczął się w Środę Popielcową. Do dyspozycji głodujących ks. Adolf Chojnacki oddał pomieszczenia przy budującym się kościele. Planowano, że protest potrwa tydzień. Ostatecznie ten czas znacznie się wydłużył. Głodówkę rozpoczęli członkowie KPN-u. Osoby biorące udział w proteście zmieniały się. Żeby zostać zaliczonym do grona głodujących, trzeba było minimum 3 dni przeżyć o wodzie. Najdłużej, bo 21 dni, głodowała Bronisława Gądek z Nowej Huty. Nad zdrowiem protestujących czuwali lekarze: dr Irena Wojtyło-Szmyd i dr Janusz Hodorowski. Na stronie spach.prv.pl czytamy: „...Piło się do 3 litrów dziennie wody, mogła być lekko zabarwiona kawą lub herbatą, ale nie słodka, aby łatwiej szło picie takiej ilości, dostawaliśmy grudkę kopalnianej soli. Po zakończeniu głodówki piło się wodę z glukozą i kleik z grysiku. Wbrew upartym plotkom - nie zdarzyło się, aby ktokolwiek poniósł jakiś uszczerbek na zdrowiu. Pani Ania (Anna Walentynowicz - przyp. red.), jeśli zauważyła, że ktoś źle znosi post - kazała natychmiast przerwać...”.



Głodujący uczestniczyli w nabożeństwach, odmawiali Różaniec oraz „Modlitwę Głodujących w Kościele Narodzenia NMP w Krakowie-Bieżanowie Starym”, śpiewali pieśni i piosenki religijne. Dyskutowali, wykonywali pamiątki, plakaty, spotykali się z odwiedzającymi. Ci, którzy nie mogli przyjechać, pisali listy. „... Czym większa była nagonka w mediach - tym więcej było dowodów sympatii. Po każdym nabożeństwie tłumy wypełniały pomieszczenia, gdzie byli głodujący. Pytali o potrzeby uczestników, chętnie dzielono się różnymi informacjami. Uczestnicy protestu dbali o wystrój korytarzy i sal, wisały zawsze

podziemne gazetki i różne informacje. W oknie - aktualny wykaz głodujących...” - czytamy na stronie Stowarzyszenia.

ŚLADY HISTORII

Protest zakończono w 5. rocznicę podpisania Porozumień Gdańskich, 31 sierpnia 1985 r. Większość mieszkańców Biezanowa Starego okazała wiele życzliwości głodującym. Nie tylko uczestniczyli w nabożeństwach, uroczystościach patriotycznych, ale także odwiedzali protestujących. Przybywający z różnych stron Polski mogli liczyć na gościnę, na nocleg w biezanowskich domach. W 2010 r. na łamach „Płomienia” (nr 2/2010) - pisma parafialnego w Biezanowie Starym Stanisław Kumon pyta: „Jak dziś ocenić tamte wydarzenia? Jaki (...) był wkład głodujących w przemiany demokratyczne Ojczyzny? (...) Jaka jest cegiełka naszego biezanowskiego społeczeństwa w odzyskanie suwerenności Polski?”. Odpowiadając, autor przekonuje: „...Postawa uczestników protestu, aktywnych uczestników oporu i wspomagających mieszkańców była piękna...”.

Historyczne wydarzenia z 1985 r. pozostawiły trwałe ślady w biezanowskim kościele. W jego podziemiach znajduje się tablica z nazwiskami uczestników protestu. Jest Tablica Katyńska z 1985 r. Są kolejne - poświęcone pamięci bł. ks. Jerzego Popiełuszki i śp. ks. Adolfa Chojnackiego. 13. dnia każdego miesiąca odbywają się Msze św. za Ojczyznę. Parafianie pamiętają również o kolejnych rocznicach rozpoczęcia protestu. - 19 lutego to pamiętna data, przypominana u nas co roku - mówi ks. Bogdan Markiewicz, proboszcz parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Biezanowie Starym (kościół znajduje się obecnie przy ul. ks. Jerzego Popiełuszki). - W ten dzień podczas Mszy św. wracamy do tamtych wydarzeń, przywołujemy ich uczestników, modlimy się w ich intencji. To ważne, żebyśmy pamiętali, żeby kolejne pokolenia miały świadomość historii, która tu, w naszym kościele się tworzyła. (...)

Niedziela - edycja małopolska 08/2012 - Maria Fortuna-Sudor

CZUŁEM SIĘ ZAWSZE POLAKIEM



Podczas Mszy św. w Oświęcimiu, obok ogrodzenia okalającego Żwirowisko przy obozie koncentracyjnym Auschwitz, 1988 r.

*Nie dał się złamać, choć wielokrotnie próbowano.
Obce mu były kompromisy, choć takie mu składano.
Nie po drodze mu było z narzuconą władzą,
choć próbowano go do tego przekonywać.
Nie uległ dyktaturze ani presji opinii publicznej.
Postulował byłą jedynie Ewangelię i Kościołowi.*

Tadeusz J. Regiewicz

ŻYCIA NIE ZMARNOWAŁEM

Z ks. Adolfem Chojnackim, który ku mojej radości zgodził się na spotkanie, rozmawialiśmy kilka godzin, ale dopiero pod koniec spotkania pojawiły się tematy, o których chciałoby się więcej powiedzieć. Nie było, niestety, już okazji, nie licząc paru krótkich spotkań, kilku zamienionych zdań, serdecznych uścisków dłoni.

W 2001 r. ks. Adolf Chojnacki odszedł do Pana. Został pochowany na cmentarzu w swym ukochanym Juszczynie. Został po nim ten krótki wywiad, trochę zdjęć i wielka pamięć w sercach setek ludzi, dla których, szczególnie w najcięższych czasach stanu wojennego, był niezawodną podporą i przyjacielem.

„To, co robiłem - zwierzył się wówczas mój rozmówca - gromadziło zawsze wielu ludzi serdecznych, oddanych sprawie. To dawało mi siłę, a sylwetkę człowieka stwarza przecież rzeczywistość, z którą się mierzy. Ja byłem w permanentnej opozycji do systemu komunistycznego od 1945 r. Czasy PRL zawsze oceniałem jako kontynuację okupacji - zamieniono jedną na drugą”.

Zapytany o to, czy zmieniłby coś w swoim życiu, powiedział: „Czułem się zawsze Polakiem. Jako Polak i równocześnie polski ksiądz uważałem, że powinienem robić to, co robiłem. Narażałem się niejednokrotnie, ale czyniłem to z obowiązku kapłańskiego i dlatego, że jestem Polakiem. Życia nie zmarnowałem, nie przegrałem, a gdyby przyszło mi je powtórzyć, nic bym nie wykreślił z tego, co było. Szedłbym tą samą drogą, którą szedłem, chociaż nie wiem przecież, co mnie jeszcze czeka”.

ZACZĘŁO SIĘ W BIEŻANOWIE

Osoba ks. Adolfa Chojnackiego stała się znana nie tylko na południu Polski w latach osiemdziesiątych, kiedy to w lutym 1985 r. jako administrator parafii Biezanów Stary (dzielnica Krakowa) przyjął do siebie i otoczył duszpasterską opieką głodujących „w obronie Kościoła, przeciwko szkalowaniu kapłanów i więzieniu ludzi za przekonania”. Była to wspólna inicjatywa Anny Walentynowicz i KPN-u, która miała trwać zaledwie kilka dni.

Nie znaleźli parafii, która by ich przyjęła, i przyszedł do niego. Nie odmówił i razem z Anną Walentynowicz, mimo wielu nacisków, szykan i esbeckich prowokacji, wspierał głodujących przez 194 dni. W proteście uczestniczyło rotacyjnie 378 osób z całego kraju, od Białegostoku po Szczecin i Wrocław. Głośne stały się odprawiane tam przez niego Msze św. za Ojczyznę, które kontynuował również po przeniesieniu do maleńkiej parafii Juszczyń. Cały niemal czas w atmosferze esbeckich szykan i - jak się później okazało - planowanego zamachu na jego życie. Przypadek sprawił, że w miejscu, gdzie „nieznani sprawcy” czekali na wracającego do parafii księdza, pojawili się kołędnicy...

JUSZCZYŃSKIE MSZE ŚW. ZA OJCZYZNĘ

Juszczyń, do którego na wyraźne żądanie władz państwowych został przeniesiony, miał być parafią gdzieś na końcu świata, a po niedługim czasie stał się centrum pielgrzymek z całej niemal Polski na organizowane tam przez ks. Chojnackiego Msze św. za Ojczyznę. To, co narodziło się w Biezanowie, odrodziło się w Juszczyń - maleńkiej wsi koło Makowa Podhalańskiego. Do dzisiaj świadectwem tych Mszy św. i atmosfery, w jakiej były odprawiane, są tablice na juszczyńskiej dzwonnicy. W parafii w Juszczyń narodziła się też ponownie przedwojenna organizacja „Strzelec”. Częstym gościem bywał tam Leszek Moczulski, tam też miał miejsce kongres południowych obszarów KPN. Okolicznością, która doprowadzała do pasji służby specjalne i milicję, był fakt częstego zatrzymywania się na maleńkim przystanku kolejowym Juszczyń pociągów pospiesznych jadących do Zakopanego. Wiadomo wtedy było, że w kościele odprawiona zostanie kolejna Msza św. za Ojczyznę. (...)

ZAWSZE BYŁ NIEPRAWOMYŚLNY

Rabka była pierwszą parafią, do której przyszedł jako młody wikary. Były to czasy, kiedy zarówno proboszczów, jak i wikarych zatwierdzały władze państwowe. Rozmowa kwalifikacyjna z „wyznaniowcem” zakończyła się krzykiem i po raz pierwszy, ale nie ostatni, wyrzuceniem go za drzwi. Na pytanie bowiem: Czy będzie nakłaniał chłopów, aby wstępować do kołchozów - odpowiedział odmownie. Wtedy też usłyszał, że będą go mieć na oku. Słowa dotrzymali, bo proboszczem został dopiero wtedy, gdy przestał obowiązywać przymus zatwierdzania nominacji proboszczowskich przez władze. Przez cały czas deptali mu po piętach, bo też problemem dla nich była jego stała zasada poruszania w kazaniach spraw społecznych. Niemal w każdej homilii nawiązywał do tego, co się działo. Po dwóch latach przeniesiono go na rok do Poronina, potem do Białej koło Bielska. Tu był tylko pół roku, bo znowu naraził się partii, gdy w kazaniu na terenie szpitala opowiedział się zdecydowanie przeciwko aborcji. Kilka kobiet wycofało się wtedy z zabiegu, a trzeba pamiętać, że był to okres świeżo wprowadzonej przez Gomułkę liberalizacji aborcji. Odebrano mu prawo nauczania religii w szkole i spowodowano usunięcie z Bielska. Po półrocznym pobycie na parafii w Kozach k. Bielska przez cztery następne lata pracował jako wikariusz w Chrzanowie. Cały czas były donosy na jego nieprawomyślny stosunek do PRL, wzywano go do UB na rozmowy, proponowano współpracę, szantażowano. Wyrzucano go za drzwi, a gdy w okresie szczególnie niechlubnej akcji komunistów, pod nazwą bodaj Parafia pierwszą linią walki z Kościołem, odczytał na dwóch Mszach św. list protestacyjny księży, byłych więźniów obozów koncentracyjnych, do Cyrankiewicza - wybuchła prawdziwa bomba. Wyszedł z tego cało, ale proboszcza wzywano z tego powodu wiele razy na UB. „Trzymał się dobrze, to był dzielny człowiek” - wspominał ks. Chojnacki.

Ważnym etapem w jego życiu była funkcja administratora parafii w Biezanowie Starym. Tu przeżył drugą wizytę Ojca Świętego w Polsce, angażował się w Solidarność wiejską, w nielegalną poligrafię, pracę z młodzieżą studencką. Potem był stan wojenny - choinka opleciona drutem kolczastym i od świąt Msze św. za Ojczyznę. Regularne wzywania na bezpiekę i do KW. Nasyłano ludzi, rozbijano szyby, szerzono na jego temat fałszywe pomówienia, na murach wypisywano: „Chojnacki rozpustnik, pederasta” itp. Niezwykle doniosłym epizodem z pobytu w Biezanowie, który go - jak mówił - ogromnie ubogacił, był protest głodowy, po którym został przeniesiony do Juszczyń. Tu po raz pierwszy został proboszczem, władza już nie miała nic do tego. Potem był jeszcze kilka lat poza Ojczyzną, wśród Polaków na Ukrainie i w Rumunii.

POLITYKĘ OCENIAĆ EWANGELIĄ

Na pytanie, czy Kościół powinien zajmować się polityką, ks. Chojnacki stwierdził, że ma prawo i obowiązek oceniania polityki; a to sprawia, że musi się z nią bezpośrednio stykać. To zaś spowoduje jego krytykę, lecz biada Kościołowi, gdyby go nie krytykowano z tego powodu. Jeśli go krytykują, to znaczy, że Kościół robi to, co powinien: nie politykuje, ale politykę ocenia według Ewangelii.

Ks. Adolf Chojnacki zrobił na mnie wrażenie osoby delikatnej i nieśmiałej. Mieszkał bardzo skromnie w Domu Księży im. Jana Pawła II w Makowie Podhalańskim. Poprosił o to po powrocie z Ukrainy - chciał dać miejsce młodszemu. Uzgodził z Księdzem Kardynałem, że w każdej chwili podejmie obowiązki spowiednika w jakiejś parafii.

W okresie nagonki na obecność krzyża na terenie Żwirowiska w Oświęcimiu poproszono go, aby raz jeszcze pomógł i objął funkcję kapelana Przymierza na rzecz Obrony Krzyża Papieskiego na Żwirowisku w Oświęcimiu. „To - jak stwierdził - trudna misja, ale dla mnie bardzo cenna”. Uważał, że powinien tam być.

Niedziela nr. 09/2006 - autor Tadeusz J. Regiewicz

ROZMOWA Z PANIĄ ANNĄ CHOJNACKĄ

Siostrą księdza Adolfa Chojnackiego



Ks. Adolf Chojnacki był wyjątkowym Kapłanem. Jakie cechy według Rodziny wyróżniały go spośród innych duchownych. Na czym polegał Jego fenomen?

Wiedział, co to znaczy służyć - zawsze na pierwszym planie stawiał Boga, Kościół, duszpasterstwo i wier-nych, a nie zaszczyty

czy własną osobę. Nie zabiegał o wygody i dobra materialne. Bronił wiary i Krzyża, bronił dobrego imienia Polski, godności Polaka i katolika, bronił praw człowieka, wspierał walczących o prawdę i wolność słowa. Mógł się nie narażać, a jednak wybrał trudną drogę prawdy.

Jakie były korzenie patriotycznego i społeczne-go zaangażowania Księdza?

Wychowanie patriotyczne rozpoczyna się w rodzinie. To w domu rodzinnym poprzez rozmowy, zachowania i postawy naszych Rodziców nauczyliśmy się szacunku do narodu i Ojczyzny, poszanowania i pielęgnowania dziedzictwa narodowego. Z pewnością w okresie szkolnym nauczyciele i kapłani również mieli wpływ na formację patriotyczną Brata.

Jego dzieciństwo przypadło na ciężkie lata okupacji i początki władzy komunistycznej w Polsce. To z pewnością ukształtowało jego poglądy i wyznaczyło kierunek, w jakim podążał w życiu.

Ksiądz był przez wiele lat poddawany nieustannej inwigilacji ze strony bezpieki. Czy znajdowało to także odbicie w życiu Rodziny? Czy sam bał się o swoje życie?

Brat miał świadomość zagrożenia życia, ale nigdy nie mówił, że się boi. Chronił swoich najbliższych zawsze biorąc na siebie prześladowania. Baliśmy się wszyscy o niego, zwłaszcza po śmierci księdza Popiełuszki.

Jak Ksiądz Adolf wspominał protest głodowy w Biezanowie, zarówno wtedy gdy miał on miejsce jak i po latach? Jakie miejsce w jego życiu miało to wydarzenie. Dlaczego zdecydował się na udzielenie poparcia głodującym.

Brat zawsze walczył o prawa i godność człowieka, nie mógł więc odmówić poparcia głodującym w słusznej sprawie. Wiedząc, że naraża się swoim przełożonym, stanął po stronie tych, dla których nie było miejsca w innych krakowskich parafiach. Zdawał sobie sprawę z ryzyka, jakie podejmuje udzielając schronienia głodującym. Najważniejsze dla niego było zapewnienie

im bezpieczeństwa, dlatego całą odpowiedzialność za głodówkę brał na siebie. Tak rozumiał swoją służbę. To było z pewnością ważne wydarzenie w jego życiu, przecież właśnie z powodu protestu został przeniesiony z Biezanowa do Juszczyna.

Jak Rodzina wspomina ten protest?

Wszyscy przeżywalismy zaangażowanie Brata w protest głodowy, szczególnie Tato (zm. w 1992 r.), który był już w podeszłym wieku i słysząc w Radiu Wolna Europa wiadomość o proteście bardzo się wzruszył. Był dumny z syna..

Jak Ksiądz wspominał swoją 4 letnią pracę duszpasterską w Biezanowie?

Pomimo wzmoczonej inwigilacji ze strony SB Brat z sentymentem wspominał pobyt w tutejszej parafii. Pozostawił tu przecież część swego ducha. Gdy przyjeżdżał z Rumunii czy Ukrainy na krótki urlop do Polski, zazwyczaj odwiedzał również Biezanów, w miarę możliwości uczestniczył w kolejnych rocznicach protestu głodowego. Utrzymywał też liczne kontakty ze swoimi biezanowskimi parafianami, które przetrwały wiele lat.

Jak Brat znosił tułaczkę po wielu parafiach, nieustanne przenoszenie z miejsca na miejsce, niejednokrotnie brak wsparcia ze strony przełożonych czy innych kapłanów?

Nigdy się nie skarżył. Z pokorą przyjmował decyzje przełożonych. Uważał, że to cena za jego niezłomną postawę. Nie był nigdy skupiony na sobie, zawsze na pierwszym miejscu stawiał służbę Bogu, człowiekowi i Ojczyźnie. Bolała go krytyka ze strony przełożonych i innych kapłanów, jednak nigdy nie skarżył się na to. To nie było w jego stylu.

Dlaczego zdecydował się na wyjazd na misje?

Bardzo chciał pracować wśród Polaków na terenach dawnego ZSRR. Mówił o tym jeszcze podczas pracy w Juszczynie, jednak aż do upadku komunizmu nie było to możliwe. Uważał, że zwłaszcza na „niehumanitarnej ziemi” należy głosić ludzom Chrystusa. Pewnie jego decyzję umocniła też ogólna sytuacja w Polsce po odzyskaniu niepodległości.

Jak oceniał sytuację w naszej Ojczyźnie po 1989 r. Czy miał poczucie tego, że lata jego walki i niezłomnej postawy poszły na marne?

Krytycznie oceniał kierunek zmian, odchodzenie przez rządzących od ideałów „Solidarności”, a czarę goryczy przełało chyba wyborcze zwycięstwo postkomunistów z SLD w 1993 roku. Był mocno rozczarowany sytuacją w Ojczyźnie. Wtedy był już zdecydowany na misje i kilkakrotnie prosił przełożonych o zgodę na wyjazd na wschód. Okazało się, że potrzeby są inne.

„Jako Polak i równocześnie polski ksiądz uważałem, że powinienem robić to co robiłem. Narażałem się niejednokrotnie, ale czyniłem to z obowiąz-



ku kaptańskiego i dlatego, że jestem Polakiem. Życia nie zmarnowałem, nie przegrałem, a gdyby przyszło mi go powtórzyć, nic bym nie wykreślił z tego co było. Szedłbym tą samą drogą, którą szedłem” – powiedział Ksiądz w jednym z wywiadów, a więc nie można stwierdzić, że miał poczucie straconych lat walki.

Jak wspominał pracę misyjną w Rumunii i na Ukrainie? Z jakimi duszpasterskimi wyzwaniem tam się zetknął?

Zaczął się od tego, że Delegacja Związku Polaków w Rumunii „Dom Polski” była u Ojca Świętego Jana Pawła II i poprosiła Go o polskiego duszpasterza na Bukowinę. Papież skierował ich do ks. Prymasa Głępa. Brat chętnie wtedy przyjął propozycję Sekretariatu Episkopatu Polski duszpasterzowania wśród Polaków na Bukowinie. Z radością udawał się do Rumunii wiedząc, że Polacy na Bukowinie od wielu lat czekali na polskiego duszpasterza. Biskup z Jassy był bardzo życzliwy dla duszpasterstwa polskiego w jego diecezji i pełen uznania dla polskiego katolicyzmu. Jednakże pomimo jego listu, żaden z rumuńskich księży nie chciał przyjąć Brata na mieszkanie do swojej parafii. Schronienie znalazł dopiero w Kaczyce. Niestety, spotkał się z tam z niechęcią większości duchowieństwa rumuńskiego do Polaków i polskości. Z biegiem czasu coraz bardziej dawano mu do zrozumienia, że nie jest u siebie, nie jest też gościem, lecz intruzem. Ks. Proboszcz z Seretu, gdzie później mieszkał Brat, powiedział wprost swoim parafianom Polakom, że jedzą rumuński chleb i także w kościele powinni się modlić po rumuńsku. Z pokorą znosił wszelkie utrudnienia dotyczące jego codziennej egzystencji. Trudne warunki bytowe, szczególnie na Ukrainie, poważnie nadszarpane jego zdrowie.

Jakim człowiekiem był ksiądz Adolf w życiu rodzinnym?

Dawał nam zawsze ogromne poczucie bezpieczeństwa. Był i pozostanie niekwestionowanym autorytetem i wzorem do naśladowania. Zawsze służył nam swoją radą i doświadczeniem. Liczne obowiązki nie zawsze pozwalały mu na uczestniczenie w uroczystościach rodzinnych, co było dla nas zrozumiałe. Każde spotkanie z nim - po powrocie z Ukrainy bardzo częste - było zawsze wyjątkowym świętem. Decyzje i działania, jakie podejmował, nigdy nie wydawały nam się kontrowersyjne. On zawsze miał rację. Wszystko, co robił, działo się w jakieś niezwykłej łączności z rodziną. Od zawsze między rodzeństwem istniały silne więzy solidarności.

W jaki sposób odpoczywał?

Letni wypoczynek łączył z formacją młodzieży, która bardzo chętnie uczestniczyła w wakacyjnych obozach z dala od zgiełku tego świata. Wieczorem przy ognisku odbywały się niezapomniane lekcje historii, śpiewy pieśni. Czekaliśmy na te spotkania z ciszą, z Bogiem, na łonie przyrody, z Profesorem – tak obozowicze nazywali Księdza - z opowiadaną przez niego piękną polszczyzną historią, ze znajomymi. Ale nawet na odludziu nie czuł się bezpiecznie, bo i tam czasem docierał ktoś nastany.

Co sprawiało, że do Księdza Ignęli ludzie odrzuceni przez innych (kombatanci, żołnierze wyklęci, więźniowie polityczni, środowisko oświecimskie)? Wrażliwość na krzywdę drugiego człowieka i obrona jego godności, opowiadanie się za prawdą i chęć służenia innym sprawiały, że ludzie odnajdywali w Księdzu ostoję. Ponieważ sprawy Ojczyzny były dla niego ważne, więc wspierał tych, którzy walczyli o wolność Ojczyzny, tych którzy bronili krzyża. Rozmawiał z każdym, kto o to prosił, co nie znaczy, że darzył wszystkich zaufaniem, bo nie wszyscy na to zasługiwali. Był otwarty na problemy ludzi, chętnie służył pomocą, ale równocześnie cenił swoją prywatność. Niewielu chyba miało świadomość, że Brat mógł czuć się zmęczony mnogością wyzwań i obowiązków. Jednak on sam nigdy nie dawał tego nikomu odczuć. Zawsze był gotowy do pomocy, nawet wówczas gdy formalnie był już na emeryturze.

Kim dla Rodziny był ks. Chojnacki?

Autorytetem i wzorem do naśladowania. Często zadajemy sobie pytanie – jak postąpiłby Brat? Czy życzyłby sobie tego? Jest chlubą naszej rodziny, jest osobą, którą otaczamy czcią i bolesnym byłby fakt, gdyby naruszano jego godność, a pamięć o nim była wykorzystywana w niewłaściwy sposób.

Jak Rodzina Księdza patrzy na to, że po tylu latach świadectwo Jego życia i postawy wciąż inspiruje innych?

Skoro pamięć o Księdzu Chojnackim nie umarła wraz z nim, to na pewno świadczy o tym, iż był wyjątkowym kapłanem. Nie zawsze był oceniany sprawiedliwie, większość jego inicjatyw i działań zostało docenionych dopiero po jego śmierci. A niektóre z nich ciągle czekają na właściwą ocenę.

Jak dziś na Polskę i Kościół patrzyłby Ksiądz Adolf?

Szkoda, że nie ma go już wśród nas... Byłby bardzo potrzebny i miałby dużo pracy, bo czasy są trudne i potrzeba nam przewodników duchowych, potrzeba Polsce odważnych kapłanów, abyśmy się nie pogubili w świecie moralnego relatywizmu. Bo czasy są wyjątkowo trudne...

Rozmawiał Dominik Guzik

GŁODUJĄCY - FUNDATORAMI TABLICY KATYŃSKIEJ ...

Tablicę ks. Adolf Chojnicki zamówił u artysty rzeźbiarza Andrzeja Kołaczyńskiego za pośrednictwem znanego działacza opozycyjnego, p. Henryka Holfeiera z Os. Na Kozłowie, który był uczestnikiem protestu głodowego. W tych czasach wspomnianie o Katyniu było niemożliwe, a co dopiero upamiętnianie tego faktu tablicami. Generalnie sprawa kryminalna. Jak wspomina rzeźbiarz realizacja zlecenia nie była łatwa. Odlew wykonywany w warunkach konspiracji w prywatnym zakładzie Stefana Kowalówki w Węgrzcach k/Krakowa nie był udany. Należało go żmudną cyzylerką tj. puncowaniem całej powierzchni i polerowaniem liter poprawić.

Problemem był transport tablicy do Biezanowa. Jak wspomina artysta – tablicę przewiózł pod tylnym siedzeniem auta. Na siedzeniu siedziała jego 12 letnia córka Dorota Madejska, która udawała chorą. Jechali z Węgrzc przez cały Kraków, wraz z ks. Chojnickim. Kamuflaż był konieczny bowiem ksiądz Adolf nieopatrznie ogłosił w czasie kazania w kościele, że planuje odsłonić tablicę pamiątkową upamiętniającą zbrodnię katyńską i głódówkę 371 osób – protestujących przeciwko szkalowaniu kapłanów i więzieniu ludzi za ich przekonania. Milicja Obywatelska nie chciała dopuścić do trwałego upamiętnienia głódówki, prawdy o Katyniu i montażu tablicy w kościele. Biezanowskie ulice były pod obserwacją milicji i tajniaków; tablicy poszukiwano, kontrolowano auta. Mimo nerwówki udało się dowieźć tablicę do kościoła w Biezanowie i wmurować w ścianę. To była pierwsza tablica katyńska w Krakowie. Jej odsłonięcia dokonano w czasie głódówki 21 lipca 1985 roku. Uroczystość poprzedziło umieszczenie na cmentarzu parafialnym, w mogile Nieznanego Żołnierza, prochów i ziemi z pól bitewnych.



Dla upamiętnienia protestu, na życzenie ks. A. Chojnickiego, rzeźbiarz A. Kołaczyński zaprojektował dwustronną plakietę z miniaturą tablicy katyńskiej z rewersem nawiązującym do protestu głodowego. Ekspонат będzie zaprezentowany podczas wystawy okolicznościowej. W brązie odlano tylko 15 egzemplarzy plakietek. Nie znane są osoby, które je otrzymały z rąk ks. Chojnickiego. Medale – plakiety z brązu, odlał konspiracyjnie inż. Adam Gruszczyński, wówczas mieszkaniec Nowego Prokocimia). Według Kazimierza Korabińskiego, uczestnika protestu wszyscy głodujący otrzymali podobne plakietki (kopie), ale wykonane prawdopodobnie z tworzywa przez nieznaną wykonawców

Inną pamiątką, zaprojektowaną i wykonaną przez A. Kołaczyńskiego był medal SOLIDARNOSCI 1980-1988 PLUS ULTRA zlecony autorowi przez Kazimierza Korabińskiego. W pierwszej serii odlano (A. Gruszczyński) 50 szt. Wręczano je wraz z imiennymi numerowanymi legitymacjami wyróżnionym osobom.

Inicjatywa ustanowienia medalu powstała w mistrzejowickim stowarzyszeniu katolickim - Ruch „Prawda i Odwaga” im ks. Jerzego Popiełuszki i Związku Niezależnej Oficyny Wydawniczej. Wśród nielicznych odznaczonych medalem znaleźli się pośmiertnie ks. Jerzy Popiełuszko, Ojciec św. Jan Paweł II, Anna Walentynowicz i ks. Adolf Chojnicki.

Jak wspominał znany działacz Solidarności Jacek Smagowicz: *było to w czasie papieskiej wizyty 4 czerwca 1991 r., koło pomnika pomordowanych robot-*



ników w Radomiu. Ojciec Święty podszedł do delegacji „Solidarności”. Wręczyłem mu medal „Plus Ultra” i poprosiłem o beatyfikację ks. Jerzego. Jan Paweł II uśmiechnął się. Powiedział nam, że trzeba o to mocno zabiegać, modlić się i być pełnym wiary. I jeszcze dodał: „Ciężko jest być Polakiem, ciężko jest być katolikiem, a jeszcze ciężiej jest być działaczem «Solidarności»”.

Innymi obdarowanymi medalami „PLUS ULTRA” byli szczególnie zasłużeni dla polskiego



podziemia współpracownicy ZNOW i ROiP oraz drukarze i kolporterzy, głównie podczas Mszy św za Ojczyznę w Juszczynie, Krakowie, Warszawie, Gdańsku i Katowicach. Podczas Mszy św. w Juszczynie medal został wręczony 7 letniemu dziecku symbolicznie – dla wszystkich dzieci w Polsce, aby nie zapomniały tych lat i dni, kiedy ich rodzice walczyli o odzyskanie niepodległości. Każdy medal miał imienną numerowaną legitymację. Ciekawostką jest, że numeracja książeczek nie odzwierciedlała rzeczywistej kolejności przyznawania ani ich ilości. Kolejność numerowania była pomieszana celowo, na wypadek rewizji u któregoś z wyróżnionych.

Rzeźbiarz Andrzej Kołaczyński, dziś mieszkaniec Podłęża k. Krakowa jest autorem niezliczonych prac o charakterze patriotycznym i sakralnym, upamiętniające wielkie wydarzenia i bohaterów narodowych. Wykonał wiele medali nadawanych przez niepodległościowe podziemie w latach komunizmu. Jego prace znajdują się w kościołach i sanktuariach w kraju i za granicą, m.in. 25 orłów ponad metrowej wys. na frontonie Golgoty Narodu Polskiego w sanktuarium Kałków-Godów.

(SK)

WSPOMNIENIA

z uroczystości odsłonięcia i poświęcenia tablicy ku czci Ks. Chojnackiego



Sobota 23 marca 2002 roku, dochodzi godzina 15. Znajdujemy się w kościele pod wezwaniem Narodzenia NMP w Starym Bieżanowie na uroczystości odsłonięcia i poświęcenia tablicy ku czci ks. kanonika Adolfa Chojnackiego – proboszcza tutejszej parafii w latach 1981-1986. Wśród uczestników uroczystości przybyłych z różnych stron kraju znaleźli się przedstawiciele kilkunastu organizacji społeczno – politycznych z Leszkiem Moczulskim na czele, członkowie rodziny, przyjaciele i współpracownicy ks. Chojnackiego.

Panuje atmosfera powagi, ale i cichego smutku, ponieważ przed rokiem odszedł od nas przedwcześnie i niespodziewanie charyzmatyczny i wielkiego formatu Kapłan, którego bez żadnej przesady można nazwać Pio-

trem Skargą naszych czasów. Kościół wypełnił się po brzegi. Wchodzą Poczty Sztandarowe – jest ich dziewięć: Związku Inwalidów Wojennych, Piłsudczyków, Armii Krajowej (trzy poczty), KPN, Solidarności i dwa poczty Kolejarzy. Stanęli po stronie prawej ołtarza – historia XX wieku, ale jak Oni stoją, jak mur – ile w nich godności i dostojeństwa. A przecież półtoragodzinne stanie nie jest dla nich rzeczą łatwą, mają za sobą zimno i niewygody podróżowania, wielu z nich to ludzie w podeszłym wieku, chorzy i zmęczeni. Przyjechali tu dla ks. Chojnackiego. Jest to najlepsze świadectwo, kim dla tych zasłużonych ludzi był ich Kapelan, a zwłaszcza jego nauczanie. Trudno oprzeć się wzruszeniu.

Zabrzmiała pieśń „Ojczyzno ma ...”, powilgotniały niejedne oczy. Mszę Św. prowadzi przyjaciel ks. Chojnackiego – ks. dr Józef Bendyk. W koncelebrze bierze udział Proboszcz tutejszej parafii ks. Bogdan Markiewicz i ks. Stanisław Bielarz. W homilii ks. Bendyk podkreślił odwagę i niezłomność swojego przyjaciela i stwierdził, że nie każdego stać na takie poświęcenie w służbie Bogu i Ojczyźnie. Można go było podziwiać, ale naśladować bardzo trudno.



Następnie odsłonięcia tablicy dokonała jedna z sióstr ks. Adolfa, Anna Chojnacka, wraz z uczestnikiem Protestu Głodowego Ryszardem Majdzikiem. Tablicę poświęcił główny koncelebrant Mszy Św. ks. Bendyk. Na szczególne podkreślenie zasługuje piękny śpiew chóru parafialnego a szczególnie jego solistki P. Marty, a pełne ekspresji wykonanie przez nią pieśni „Matko otwórz jak polska ziemia czarnej” – zasługuje na najwyższe uznanie. Dziękujemy P. Marto za to piękne przeżycie.

Również Modlitwa Głodujących napisana przed 17 laty przez ks. Chojnackiego dla uczestników Protestu Głodowego wywołała zarówno wzruszenie jak i głębokie zamyślenie nad dniem dzisiejszym. Na zakończenie nabożeństwa ks. Markiewicz podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do powstania pamiątkowej tablicy oraz przybyli na dzisiejszą uroczystość.

Po nabożeństwie uczestnicy spotkali się przy herbacie, aby wymienić wrażenia i wspomnienia, szczególnie „oblegana” była Rodzina ks. Chojnackiego. Uroczystość nie zamknęła się tylko w granicach parafii, ale pisała o niej także miejscowa prasa, bo stała się dla wszystkich bardzo ważnym duchowym przeżyciem.

Józefa Szczepaniak (tekst Płomień 2002)

W Naszym Dziennik informującym o odsłonięciu tablicy można było przeczytać:

Ksiądz dr Józef Bendyk, przyjaciel, kolega z seminarium, w czasie homilii powiedział: ...*W czasie ponad 50-okresu znajomości i przyjaźni z ks. Adolfem Chojnackim dane mi było wielokrotnie podpatrywać tego wspaniałego człowieka. Na przykład będąc proboszczem parafii sąsiadującej z terenem parafii Zagórze, leżącej koło Chrzanowa, której administratorem był ks. Adolf, miałem możliwość obserwowania jego pracy duszpasterskiej i podziwiania jego działalności kościelno-patriotycznej. Przypaść muszę, że zazdrościłem mu jego odwagi i niezłomności. Nie każdego stać było bowiem na tak wielkie poświęcenie w służbie Bogu i Ojczyźnie. Nie każdy ma ten wielki dar od Boga. Dar męstwa, a zarazem wielkiego zaangażowania i ofiarności. Można to było więc podziwiać, choć naśladować było bardzo trudno - dodał, podkreślając, że ks. Chojnacki zawsze i wszędzie, gdziekolwiek się nie znalazł - czy to w Polsce, w Rumunii czy na Ukrainie - starał się głosić prawdę o Bogu jako o Dobru Najwyższym.*

Siostra Księdza, Anna Chojnacka: ...*Uroczystość była bardzo ważnym i wzmacniającym przeżyciem dla naszej rodziny. Nasz brat był dla nas ogromnym autorytetem moralnym, uczył jak kochać Boga, Ojczyznę i ludzi. Jego życie i niezłomna postawa są wzorem umiłowania prawdy, dobra i piękna oraz wierności Bożym przykazaniom.*

W czasie uroczystości odmówiono także modlitwę, przygotowaną przez uczestniczkę Pokojowego Protestu Głodowego Barbarę Sosnowicz, której treść warto przypomnieć:

Modlitwa uczestników Protestu Głodowego

Matko Boża Biezanowska zwracam się do Ciebie w imieniu wszystkich uczestników Protestu Głodowego tu obecnych, a także rozproszonych po całym kraju, a nawet poza jego granicami.

– Jak mamy Ci dziękować o Matko nasza za to, że spotkaliśmy na naszej drodze Piotra Skargę naszych czasów – księdza kanonika Adolfa Chojnackiego; że tu w Biezanowie, a później w Juszczynie głosił do nas w przepięknej polszczyźnie – płomienne, natchnione a nierzadko i prorocze kazania.

I jak kiedyś ks. Piotr Skarga – podobnie i Onostrzeżał, radził, pouczał, zachęcał i pochrześcijańskunapominał. A twarda to była mowa, bo zło nazywał po imieniu i nie uciekał w żadne aluzje czy niedomówienia. A my?

– Przecieraliśmy zdumione oczy, podnosiliśmy pochylone głowy i z naszych zniewolonych umysłów opadały

pęta, urzekła nas wewnętrzna wolność. A czasy były ciężkie. Esbecja szalała; zamykała, przesłuchiwała, szykowała a nierzadko biła i poniewierała, a także skrytobójczo mordowała – nic to – chociaż w dyspozycyjnych sądach zapadały wysokie wyroki – nic to – bo my byliśmy wolni, nam rosły skrzydła i przybywało odwagi, chociaż nie lekceważyliśmy niebezpieczeństwa, przed czym zawsze przestrzegał ks. Chojnacki. Kto przeżył tamte dni, nigdy już z niego nie zrobią niewolnika.

A czy zdołamy Ci podziękować nasza Matko za 194 dni protestu głodowego – w obronie Kościoła i Narodu – w przyziemiu tego Kościoła – na kawałku Wolnej Polski – pod opieką naszego Kapelana – uczestnika protestu i gospodarza tutejszej Parafii – ks. Chojnackiego?

Z głębokim wzruszeniem i wdzięcznością wspominamy poświęcenie i odwagę Parafian Biezanowa, którzy dniem i nocą czuwali nad naszym bezpieczeństwem i otwarli dla nas swoje serca, a także gdy zaszła potrzeba – drzwi swoich domów. Do dzisiaj pamiętają o rocznicach głodówki i dzięki temu możemy się spotkać w drogim nam miejscu.

Dzięki Ci Boża Matko, że upodobałaś sobie Biezanów i obdarzyłaś go wspaiałym Proboszczem, którego kapłańska posługa przeświecona jest głębokim patriotyzmem i odwagą w codziennym działaniu. Osłoń Go przed wrogami i wyproś u Boga wszelkie łaski mu potrzebne. Miej w opiece wszystkich Kapłanów pracujących w tej Parafii oraz jej mieszkańców, a tych co odeszli, zaprowadź przed Tron Twojego Syna, aby znaleźli wieczną nagrodę za swoje dobre czyny.

W pierwszą rocznicę śmierci szczególnie polecamy Twojemu Wstawiennictwu ks. Adolfa, bo utrudzony był ponad ludzką miarę – niech wieczne szczęście będzie jego udziałem.

Księżu Adolfie – tak szybko i niespodziewanie odszedłeś, a mieliśmy jeszcze wiele spraw do Ciebie, tyle pytań, chociażby to jedno: Czy się bałeś?

Wtedy nie przychodziło nam do głowy, aby o to zapytać, bo nigdy nie zdradzałeś nie tylko strachu, ale nawet niepokoju. A przecież biorąc po ludzku – było się czego bać, bo przeciwnik był bezwzględny; nieustannie Cię dręczono, ośmieszano, szkalowano, a w końcu zaplanowano zbrodnię, ale Moc Boża była silniejsza i jeszcze trochę z nami pobyłeś.

Nie oszczędzono Cię nawet po śmierci – dlaczego w takim wielkim pośpiechu zorganizowano Twój pogrzeb? ...czego się obawiano? Dlaczego mimo upływu jednego roku od Twojej śmierci wystarczy wymówić Twoje nazwisko, aby wywołać falę nienawiści, a może i paniki?

Tak nienawidzić może tylko szatan i jego słudzy różnie ponazywani i poprzebierani, aby łatwiej przeniknąć we wszystkie możliwe struktury i działać na zgubę narodu. Ty ich dobrze znałeś, nazywałeś po imieniu i bezbłędnie rozpoznawałeś wilka w owczej skórze. Tego Ci wybaczyć nie mogą i dlatego chcą zatrzeć wszelkie wspomnienia o Tobie a zwłaszcza o Twoim nauczaniu, ale posiadane przez nas zapisy nie będą leżeć w szufladzie.

Przyrzekamy.

Odmówiono Ci prawa do miejsca wiecznego spoczynku, na które wskazałeś w swoim testamencie. A ile było metodycznie zorganizowanych trudności, aby dzisiejsza uroczystość nie doszła do skutku. A przeszkód było wiele i często pochodziły od tych od których miało się prawo oczekiwać pomocy. Ale trud się opłacił i oto jesteśmy.

Księżu Adolfie po Bogu ukochałeś Polskę ponad wszystko. I spójrz, Ona Cię nie zawiodła. Stała pod sztandarami ZIW, Piłsudczyków, AK, KPN, Solidarności, Kolejarzy – historia XX wieku. Przyjechali tu dla Ciebie Wielki Kapłanie – chociaż mocno utrudzeni, chorzy, w podeszłym wieku, a popatrz jak stoją – ile w nich godności i dostojeństwa. Matko Boża Biezanowska wskaż ich Swojemu Synowi z imienia i nazwiska i powiedz Mu: że to Polska właśnie.

Księżu Adolfie wierzymy mocno, że Bóg przyjął Cię do Swojej Chwały i modlisz się za Narodem, aby nie pozwolił sobie docisnąć założonej pętli na szyję.

Królowo Nasza zwracamy się do Ciebie słowami modlitwy ułożonej przed 17 laty dla Głodujących przez ks. Chojnackiego, bo nic nie straciła ona na aktualności, ale pogłębiły się nasze problemy. Kiedy mogliśmy się stać wolnym narodem urzekło nas kolorowe zło. Zgubiła nas nasza naiwność. I tak z własnej winy znaleźliśmy się na Tytaniku, tańcząc swój taniec chochole. Wrogowie nasi sięgnęli po wszystko, zarówno po dorobek duchowy jak i materialny, profanując krzyże, palą lub okradają kościoły, demoralizują młodzież, a ziemię naszą okupioną krwią milionów Polaków wydzierają nam spod stóp, aby za paserską cenę oddać cudzoziemcom, a dzieci polskie cierpią głód, gdy ich rodzice tracą pracę – jest tyle bezdomnych. Matko o twarzy jak ta polska ziemia znaczonej bliznami, pochyl się nad skruszonymi Twymi dziećmi i wstaw się za nami do Swojego Syna.

My Polacy zebrani w tej biezanowskiej Świątyni błagamy Cię ze łzami o Panie: skrusz ten miecz co siecze kraj i Ojczyznę wolną racz nam wrócić Boże. Amen

(SK)



WCIAŻ AKTUALNA POTRZEBA

Historia Stowarzyszenia Patriotycznego im. Księdza Adolfa Chojnackiego

Służą sprawom bliskim sercu każdego prawdziwego Polaka, chociaż ich działalność ma zasięg lokalny. I mają niezwyklego patrona - kapłana, który w historii naszej ojczyzny zapisał się złotymi zgłoskami.

Działające na terenie Biezanowa Stowarzyszenie Patriotyczne im. ks. Adolfa Chojnackiego (SPACH) zostało powołane do życia 17 kwietnia 2004 r. Stanisław Kumon wyjaśnia, że organizacja powstała, aby kontynuować dzieło niezwyklego Kapłana. Podkreśla rolę Józefy Doboszewskiej, pierwszego prezesa i odsyła do wspomnień opublikowanych na łamach biuletynu parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.



SPACH z Anną Walentynowicz przy grobie Księdza Adolfa Chojnackiego w Juszczynie.

Wspólnota

Zaangażowanie emerytowanej polonistki opisuje Barbara Sosnowicz (Płomień 2/2012): „Wkrótce po śmierci ks. Adolfa Chojnackiego, żarliwego kapłana i patrioty i wspaniałego kaznodziei, p. Józefa postanowiła ocalić pamięć o nim i przenieść w przyszłość głoszone przez niego Prawdy. Wtedy założyła Stowarzyszenie Patriotyczne im. ks. A. Chojnackiego. Autorka podkreśliła, że organizacja skupia ludzi, których łączy wspólnota wyznawanych wartości chrześcijańskich.

W statucie SPACH czytamy, że działalność: „opiera się na etyce katolickiej i nauce społecznej Kościoła...”, a celem jest: „umacnianie patriotyzmu i dumy narodowej Polaków oraz działanie dla dobra Ojczyzny.” Stowarzyszenie czyni to m.in. poprzez: „ukazywanie i szerzenie heroicznych cnót ks. Adolfa Chojnackiego na drodze kapłańskiej, duszpasterskiej i patriotycznej...”.

Aktualna prezes Bogusława Jaglarz mówi, że w Stowarzyszeniu działa kilkanaście osób, wśród których jest przyjaciel ks. Adolfa, p. Lech Okarmus. Należący do Stowarzyszenia pamiętają swego patrona i jego patriotyczną działalność w parafii, w tym słynny nie

tylko w Polsce, Protest Głodowy w obronie atakowanego Kościoła i o uwolnienie więźniów politycznych. - Do naszych zadań należy upamiętnianie dat związanych z ważnymi dla ojczyzny wydarzeniami – wyjaśnia Bogusława Jaglarz. Podkreśla, że szczególny wymiar ma nadal odprawiana w 13. dzień każdego miesiąca, o godz. 18 Msza św. za ojczyznę i wspomina, że po przeniesieniu ks. Adolfa na inną parafię, grupa osób złożyła przysięgę zobowiązującą do utrzymania tej tradycji.



Aktualny Zarząd:
Bogusława Jaglarz, Barbara Sosnowicz, Lech Okarmus.

Symposium

W ostatnim czasie SPACH ponownie nabrało wiatru w skrzydła i zaznacza swą obecność w lokalnej społeczności, co zauważa proboszcz parafii, ks. Bogdan Markiewicz: - Stowarzyszenie aktywnie włącza się w przygotowanie uroczystości historyczno – patriotycznych oraz dba o utrwalanie pamięci o śp. ks. Adolfie Chojnackim, jego życiu i działalności – podkreśla Proboszcz. Zwraca uwagę, że Stowarzyszenie już myśli o czekającym ich wydarzeniu na początku 2015 r., kiedy przypada 30. rocznica Protestu Głodowego.

Bogusława Jaglarz przyznaje, że prace przygotowujące do zaplanowanego, wspólnie z krakowskim oddziałem IPN-u, na luty 2015r. symposium „Ich sen o wolności” trwają. - Wysłaliśmy ponad 350 listów do uczestników – opowiada. - W tym momencie mamy zwrotów więcej niż połowę. Są adnotacje, że osoba nie żyje, ale przychodzą też odpowiedzi z zapewnieniem o chęci udziału w wydarzeniu.

Centrum

Lokalną społeczność łączą organizowane co roku obchody Święta Niepodległości. Moi rozmówcy z dumą opowiadali o odprawianej 11 listopada Mszy św. w intencji ojczyzny oraz o towarzyszących im wydarzeniach i w kościele, i pod Pomnikiem Mieszkańców Biezanowa Poległych i Pomordowanych w latach



Pod pomnikiem 11 listopada 2014 r.:
Bogusław Jaglarz, Witold Gawor, Barbara Sosnowicz.

1914 – 1920 i 1939 - 1945. - Te Msze też się zaczęły w czasach ks. Chojnackiego. Wtedy po Eucharystii grupa ludzi z różańcami w rękach przechodziła pod Pomnik Poległych Biezanowian – wspomina Stanisław Kumon i dodaje, że obecnie jest to wielka uroczystość z udziałem przedstawicieli wielu organizacji i szkół znajdujących się już nie tylko na terenie Biezanowa ale i Prokocimia.

- Istotnie, powiedziałbym, że w ostatnich latach nasz kościół i Biezanów stał się w okolicy centrum obchodów uroczystości patriotycznych 11 listopada – podkreśla ks. Bogdan Markiewicz i z uznaniem opowiada o postawie m.in. uczniów okolicznych szkół. – Dla nich jest to dzień wolny od zajęć, a jednak są na tych uroczystościach, prezentują program, idą ze sztandarami – mówi ks. B. Markiewicz. Zauważa też zaangażowanie wielu osób, w tym nauczycieli. Moi rozmówcy podkreślają, że ta uroczystość to również owoc działalności ks. Chojnackiego. - Modlitwa za ojczyznę to nasza historyczna powinność – przekonuje ks. Bogdan Markiewicz. Zwracając uwagę na to, co się dzieje i w naszym kraju, i w państwach ościennych, zauważa: - Myślę, że modlitwy w intencji ojczyzny są nie tylko częścią tradycji, ale wciąż aktualną potrzebą.

Organizatorzy zapraszają na obchody Święta Niepodległości do Biezanowa. Uroczystość rozpocznie się 11 listopada, o 10. Mszą św. za ojczyznę i programem patriotycznym, po czym będzie kontynuowana pod Pomnikiem Poległych Mieszkańców Biezanowa.

Maria Fortuna- Sudor, Niedziela, nr 45 z 2014 r.

TRADYCJA MSZY ŚWIĘTYCH ZA OJCZYZNĘ



Inicjatorem comiesięcznych Mszy św. odprowadzanych w biezanowskim kościele tradycyjnie 13 każdego miesiąca był ks. kanonik Adolf Chojnacki. Wspomina o tym w Biezanowskim Płomieniu pani Irena Wcisło (zm. w 2014 roku):

Mijają lata, odchodzą ludzie, wydarzenia idą w niepamięć. Chciałabym przypomnieć jedno z nich, bardzo ważne dla mojego pokolenia. Konkretnie: Protest Głodowy i przybliżyć postać ks. A. Chojnackiego, ówczesnego Proboszcza naszej biezanowskiej parafii, który odegrał niebagatelną rolę, czego przykładem jest tablica umieszczona na naszej ścianie świątyni.

Zbliża się 27 rocznica rozpoczęcia Protestu Głodowego podjętego w Przyziemiu naszego kościoła, stąd chcę podzielić się wiedzą jak do tego doszło.

Do 1981 roku parafią naszą kierował ks. Prałat A. Sołtysik, który decyzją kurii został przeniesiony do parafii św. Mikołaja w Krakowie przy ulicy Kopernika. Kto miał przyjść na wakujące miejsce do Biezanowa? O tym dowiedzieliśmy się na spotkaniu Grupy Nauczycieli, która wyłoniła się w czasie wizyty duszpasterskiej ks. bp. Smoleńskiego. Przedstawiliśmy się nowo przybytemu ks. A. Chojnackiemu, który został mianowany administratorem parafii. Już teraz pod jego opieką spotykaliśmy się na plebanii w bibliotece, omawiając trudne problemy nurtujące nauczycieli w trudnym okresie PRL oraz zadania nauczyciela, katolika, realizującego w szkole materiał nauczania danego przedmiotu. Zespół liczył 15 osób, ale w miarę upływu czasu i wyłaniających się trudności, coraz to ktoś opuszczał grupę. Przybywali nowi, którym sprawy wiary, religii i Ojczyzny leżały mocno na sercu. To już nie byli nauczyciele, ale przedstawiciele innych grup społecznych. Ks. Adolf Chojnacki wysunął propozycję zmiany nazwy na Zespół Apostolstwa Świeckich, a grupy takie istniały już w Diecezji Krakowskiej. Do dzisiejszego dnia istniejemy jako w/w zespół, a więc około 30 lat. Spotykaliśmy się co miesiąc, a w miarę potrzeby i częściej, bo czasy były coraz trudniejsze. Wzmagano się prześladowanie Kościoła, religii zdejmowanie krzyży ze ścian szkół, szpitali urzędów. Następowaty coraz częstsze ataki na księży posuwając się do mordowania ich. Bardzo mocno odczuliśmy tragiczną śmierć ks. J. Popiełuszki, zamordowanego i utopionego w Wiśle przez Służbę Bezpieczeństwa PRL.



Cztery miesiące po jego śmierci 18/19 lutego 1895 roku rozpoczęła się w kościele p.w. Narodzenia NMP w Starym Bieżanowie z inicjatywy Solidarności i Anny Walentynowicz za zgodą ks. Chojnackiego Rotacyjna Głodówka Protestacyjna. Od pierwszych dni włączyliśmy się do pomocy, starając się przygotować lokum dla przybyłych. Byliśmy jednoznacznie zgodni do postanowienia ks. Adolfa, solidaryzowaliśmy się z Jego decyzją.

Już wówczas dał się poznać jako kapłan mocno stojący przy Bogu, przeżywający każdą odprawianą Eucharystię, co udzielało się obecnym na Mszy św. Podziwialiśmy Go jako Polaka miłującego ojczyznę, gdyż nie pomijał żadnej okazji by się za nią modlić i innych do modlitwy nakłaniać. Bardzo nam imponował znajomością historii polskiej, rozbudzał podziw, mówiąc prawdę o zbrodni katyńskiej, o bandach UPA, nie obawiając się agentów SB, jacy zewsząd go otaczali. Taki był zawsze, odważny, gotowy do poświęceń, a nawet oddania życia. Nie bał się ówczesnych władz. Dowodem tego był 13 grudzień 1981 roku, kiedy to Rada Państwa ogłosiła wprowadzenie stanu wojennego. 13 grudzień Niedziela; ks. Adolf Chojnacki wyszedł odprawić Mszę św. w czarnych szatach liturgicznych, wyjaśniając powód swojego ubrania - stan wojenny ogłoszony przeciw Narodowi, to wojna jaką władze komunistyczne wypowiedziały swoim obywatelom!! Uznał to za hańbę. Ogłosił, że odtąd każdego 13 danego miesiąca będą odprawiane u stóp Maryi Bieżanowskiej Msza św. w intencji Ojczyzny. I tak się stało. Odtąd aż do dziś jest odprawiana.

Nawet przeniesienie przez Kurie ks. Chojnackiego do Juszczyna nie przeszkodziło, gdyż Apostolstwa Świeckich przyrzeczenia złożonego przed Tablicą Katyńską w dniu wyjazdu księdza, dotrzymał. W każdym miesiącu, 13 dnia odprawiana jest Msza św. W intencji Ojczyzny. Szkoda że tak mało parafian, którzy przecież deklarują się być Polakami nie uczestniczy w Eucharystii i nie modli się za Polskę. Smutne jest przede wszystkim to, że w ogóle młodzieży nie ma w tym dniu w Kościele. Może po przeczytaniu tych wspomnień zrozumieją potrzebę dziękowania Bogu za opiekę nad naszą matką, Ojczyzną, Polską.

Inny parafianin, nie żyjący od wielu lat pan Władysław Mazur (z oddaniem pełnił w czasie protestu

funkcję ochroniarską) wspomina ten czas następująco: *Ks. Adolf Chojnacki przyszedł do naszej parafii w listopadzie 1981 r., ale tak naprawdę poznaliśmy go w dniu ogłoszenia stanu wojennego, 13 grudnia - wspomina pan Władysław Mazur, mieszkaniec Starego Bieżanowa. - Wtedy to, na roratach ksiądz zwrócił się do wiernych z pytaniem, czy zauważyli jakieś zmiany w wystroju kościoła. A chodziło mu o to, że w wizerunku Matki Bożej w głównym ołtarzu, blizny na Jej twarzy tworzyły liczbę 13. Tym samym, zaraz w pierwszych godzinach, dał ludziom do zrozumienia, że nastął stan wojenny... I jeszcze tego samego dnia została odprawiona msza święta za Ojczyznę. Ksiądz Adolf wiedział, że podczas tej mszy, jak i późniejszych, jest obserwowany przez aparat represji komunistycznej władzy. Mimo tego otwarcie mówił o zniewoleniu naszego narodu, głosił prawdę o zbrodni katyńskiej, wzywał do pielęgnowania patriotycznych postaw. Nie obawiał się agentów Służby Bezpieczeństwa, zawsze witał ich na mszy, pozdrowiał, współczując głośno, że taką ciężką służbę przyszło im pełnić. Zapraszał też tych ludzi bliżej ołtarza, aby mogli położyć na nim swoje mikrofony tak, aby ich nagrania były dokładniejsze...*

Na te bieżanowskie msze przybywały tłumy ludzi, nie tylko z Krakowa, ale i z dalszych okolic, z całego kraju. Wierni słuchali homilii ks. Chojnackiego z zapartym tchem, wielu z nich nie wstydziło się swoich łez. A parafia Narodzenia NMP stała się jednym z najsilniejszych ośrodków antykomunistycznego buntu. Nic też dziwnego, że właśnie tutaj „Solidarność” zdecydowała się zorganizować głodówkę protestacyjną.

W tym miejscu przypomnę jeszcze wypowiedzi prasowe Bieżanowian z 1995 roku (Czas Krakowski). Anna Walentynowicz skomplementowała osiedle i jego mieszkańców. Niewielu Bieżanowian głodowało, ale za to czynnie wspomagało protest. Jak wspominała: *...W Bieżanowie mogliśmy się czuć bezpieczni. Chojnacki był naszą siłą, jego proste zachowania i mocny charakter niejednokrotnie pozwalały nam pokonać strach i trwać w oporze.*

...Pierwsi uczestnicy głodówki przybyli w nocy z 18 na 19 lutego 1985 r. Akurat to była Środa Popielcowa - opowiada pani Irena Wcisło. - Nowy kościół jeszcze nie był wykończony, ale istniało już przyziemie, ogrzewane, z prysznicami. Ksiądz Chojnacki oddał im jedną salę, mieszkańcy Bieżanowa dostarczyli materace, koce... Przybywało coraz więcej chętnych. Opiekę lekarską nad głodującymi sprawowała miejscowa lekarka, Irena Wojtyło - Szmyd i dr Janusz Hodorowski z os. Nowy Bieżanów.

...To było prawdziwe głodowanie - wspominała na łamach „Czasu Krakowskiego” pani doktor. - Ludzie pili jedynie czystą wodę. Nigdy potem nie zetknęłam się z tak surowymi zasadami. Ich determinacja była tak duża, że musieliśmy niektórych odsyłać na siłę. Ludzie trwali do granic możliwości organizmu.



... Natychmiast po rozpoczęciu głódówki SB przystąpiło do zorganizowanych napaści na protestujących. Jednak kościoła i zgromadzonych w nim ludzi strzegli w dzień i noc mieszkańcy Biezanowa, a ks. Chojnacki nigdy nie dał się zastraszyć ówczesnej władzy. Ciągano go wciąż na posterunek milicji, pamiętam, jak mróz taki był, a on na piechotę sobie szedł - opowiada pan Mazur.- Wiedział, że jest śledzony, ale niewiele sobie robił z tych restrykcyjnych poczynąń SB. Na plebani wciąż wybijano szyby w oknach, telefonowano z pogrozkami, wypisywano na asfalcie przed kościołem teksty szkalujące księdza i uczestników protestu - dodaje pani Irena Wcisło. - Grożono mu na wszelkie możliwe sposoby, przygotowano nawet zamach na jego życie.

Pomimo tych wszystkich restrykcji, w parafii codziennie odbywały się msze św. za Ojczyznę, protestujący wydawali swoje pismo "Głos Głodujących", rysowali własne znaczki pocztowe, pisali wiersze i piosenki.

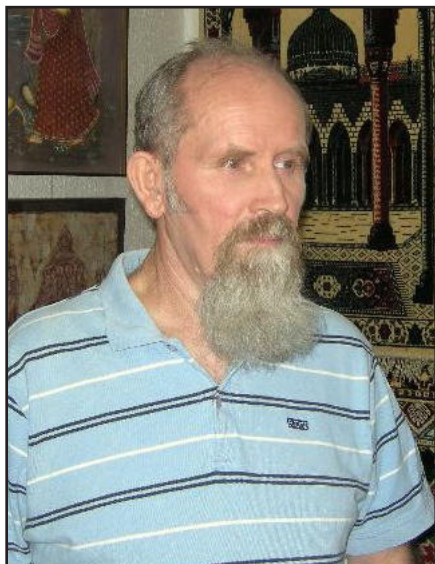
Ksiądz Adolf Chojnacki w miarę możliwości przyjeżdżał do Biezanowa. Szczególnie w kolejne rocznice rozpoczęcia protestu głodowego. Te spotkania były okazją do wysłuchania kolejnego pięknego kazania, spotkania przy herbacie w auli lub salce ZAŚ. Jedno z tych kazań ponownie udostępniamy.

Pod tablicą Księdza Adolfa Chojnackiego przy zapalonych świecach dziś nieliczni śpiewają „Solidarni, nasz jest ten dzień”. Lata mijają, szeregi przyjaciół i współpracowników Kapłana topnieją.

(SK)

NIEZAPOMNIANA LEKCJA NAJNOWSZEJ HISTORII

„Pierwszym obowiązkiem po miłości Boga jest obowiązek miłości własnej Ojczyzny.”
(Stefan Kardynał Wyszyński)



Piękne to były czasy, dni Solidarności. Półtora roku pewnych swobód, kolejny w naszej historii powiew wolności, wyjątkowy rozdział w naszych dziejach i historii Europy. Jeszcze nie wszystkie pomniki naszej wspaniałej przeszłości udało się zniszczyć sowieckim okupantom, nie do końca zdeprawowano nasze społeczeństwo. Choć dorastało już drugie pokolenie Polaków w PRL-u, ale żyli jeszcze Ci, którzy pamiętali wolną Polskę, drugą Rzeczpospolitą. Przed nimi, przed Kościołem pojawiło się wiele problemów, najtrudniejszy to wychowanie młodego pokolenia.

Władze komunistyczne były świadome, że wychowanie młodzieży bez Boga i wartości katolickich to najkrótsza droga do stworzenia społeczeństwa laickiego. Świadomy tego był ks. Kardynał Wojtyła, który z niepokojem obserwował zmianę programów szkolnych podważających autorytet rodziny, kościoła, ośmieszających patriotyzm i bohaterów narodowych. Trzeba było temu przeciwdziałać. Już w 1969 r. ks. Kardynał Karol Wojtyła powołał na Diecezjalnego Referenta Duszpasterstwa Młodzieży ks. prałata Antoniego Sołtysikawikarego parafii św. Mikołaja w Krakowie.

Nieoceniony ks. prałat Antoni Sołtysik administrator w parafii Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Biezanowie Starym zaangażował mnie, swojego parafianina do oprowadzania

po Krakowie uczestników „Dni skupienia”. Niektórzy po raz pierwszy w życiu byli w muzeum. Wśród nich był młodziutki wówczas obecny prof. dr hab. Andrzej Zwoliński czy Andrzej Policht, salezjanin inspirator Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego, pierwszych wyjazdów do Afryki.

Ks. Antoni człowiek otwartego serca i wielkiej duchowości doskonale rozumiał jak ważną rolę odgrywa świadomość polityczna i patriotyzm ludzi wykształconych, przyszłych kierowników i dyrektorów. Kiedyś poprosił mnie bym prowadził spotkania dla młodzieży po studiach, bym pokazał jak żyją ludzie w innych krajach (już wówczas sporo wędrowałem po świecie), ale też zapraszałem ciekawych ludzi, np. znanego historyka „Czwórki” Włodzimierza Paleja. Spotkania odbywały się dwa razy w miesiącu wieczorami. W czasie Solidarności poruszaliśmy też tematy aktualne, co nie mogło ująć uwadze władz. Represji, które mogą z tej strony spotkać organizatorów i uczestników spotkań obawiał się ks. Antoni i jego następca ks. Adolf Chojnacki. Ks. Adolf uznał, że bezpieczniej będzie gdy przynajmniej na jakiś czas zawiesimy nasze spotkania.

Pamiętam ten dzień, gdy ks. Antoni przedstawił mnie nowemu proboszczowi. Ten wysoki, silnie zbudowany mężczyzna od pierwszej chwili zrobił na mnie ogromne wrażenie, prostota, jasność wypowiedzi, skromność i łagodne spojrzenie wzbudziło ufność. Ale i mnie, być może za sprawą ks. Antoniego ks. Adolf darzył niemałą sympatią. Z początku dość często spotykaliśmy się na plebanii, gdzie zwierzał się ze swych problemów. Byłem mu za to bardzo wdzięczny.

Był prawym, uczciwym pełnym charyzmy człowiekiem, dobrym duszpasterzem, dbającym o swoje „owieczki”, także o stronę materialną. Gdy w „stanie wojennym” na plebanie docierały dary z pomocą charytatywną z Zachodu, ksiądz wysyłał studentów do domów parafian by sprawdzili kto jest naprawdę potrzebujący, by dary trafiły w odpowiednie ręce. Mówiono o Nim to prawdziwy duszpasterz prowadzący swe „owieczki” do Boga (a, nie na rzeź!). Bardzo lubiany, za skromność i łatwość nawiązania kontaktów, za pełne zaangażowanie w życie parafii. Pamiętam jak na budowę powiększanego kościoła przychodził w dżinsach i pracował jak inni robotnicy.

Ks. Adolf był niezwykle odważnym kapłanem wydawało się, że niczego się nie lęka. Jeśli uważał, że walczy o słuszną sprawę. Nie przyjmował propozycji współpracy z UB, nie dał się zastraszyć pogroźkami ze strony milicji, szantażowaniem pedofilią i homoseksualizmem, wybijaniem szyb w oknach plebanii, spalaniem garażu, otruciem psa. Planowano nawet zamach na jego życie.

Ks. Adolf był też znakomitym kaznodzieją, głęboko zatroskanym o losy kościoła i Ojczyzny. Jego bardzo obrazowe, pełne aluzji do panującej w

PRL-u rzeczywistości homilie poruszały niewygodne dla władz tematy. Dobrze zapamiętałem jedną z nich w mroźny poranek noworoczny w stanie wojennym na cmentarzu parafialnym w Nowym Bieżanowie. Kapłan podjął temat aborcji, przypomniał, że przyrost naturalny jest pierwszym, podstawowym czynnikiem rozwoju narodu, tymczasem wprowadzona po wojnie ustawa zezwalająca na „mordowanie nienarodzonych”, sprawiła, że urodziło się kilkanaście milionów mniej Polaków. I tu specyficzny komentarz kapłana: „Jeśli wśród tych, którym odebrano życie, byli przyszli ZOMO-wcy, to mała strata, jeśli byli niedoszli zdrajcy ojczyzny to może i dobrze dla nich, ale w tym gronie mogli być ludzie formatu Prymasa Tysiąclecia czy Jana Pawła II.”

Stan wojenny był czasem wielkiej próby, szczególnie testem dla wielu kapłanów. Zimą 1985 r. Inicjatywa Obywatelska w Obronie Praw Człowieka Przeciw Przemocy zwróciła się do różnych księży z prośbą o wsparcie ich protestu głodowego. Bezpośrednią jego przyczyną było aresztowanie ośmiu działaczy „Solidarności” oraz rozpętanie kampanii nienawiści przeciw niektórym kapłanom. Z góry można było przewidzieć, że tylko ks. Adolf odważy się przyjąć strajkujących, inni odmówili. Od początku swej misji duszpasterskiej w parafii Narodzenia Najświętszej Marii Panny W Bieżanowie nie miał dobrych układów w Kurii i był przekonany, że Kardynał Macharski nie zgodzi się. Tak też się stało, w tej sytuacji ks. Adolf postąpił zgodnie ze swoim sumieniem i przekonaniem.

19 lutego 1985 r. pięć miesięcy po zabójstwie ks. Jerzego Popiełuszki rozpoczął się najdłuższy w PRL-u strajk głodowy. Uczestniczyło w nim rotacyjnie 378 osób z 67 miejscowości. Reakcja władz Krakowa i Kurii była natychmiastowa. W jej wyniku strajkujący musieli przenieść się do salek katechetycznych w podziemiach. Strajkujący odpowiedzieli listem otwartym do Episkopatu Polski uzasadniającym konieczność kontynuowania protestu : „Głęboko wierzymy, że jednoznaczne nazwanie przez cały Kościół po imieniu zła, które ma miejsce w naszej Ojczyźnie, uchroni nas od zbiorowego grzechu zaniedbania obrony wiary.”

Każdy uczestnik głódówki musiał zadeklarować, że pozostanie tutaj przynajmniej trzy dni. Było tak, że liczba głodujących dochodziła do dwudziestki, ale podobno i tak, że dla zachowania ciągłości głodował tylko ks. Adolf? Jego zawieszenie nastąpiło 31 sierpnia 1985 r. w piątą rocznicę „Porozumień gdańskich”, po 194 dniach. Zbiegło się z przyjazdem do Bieżanowa zwolnionego z więzienia Andrzeja Gwiazdy.

Moja obecna Parafia - Sanktuarium Najświętszej Rodziny powstała na obszarze dawnej parafii NNMP. W latach 1983-92 wybudowano przy ul. Aleksandry ogromną postmodernistyczną rotundę, a w 1975 r. rozpoczęto budowę nowego kościoła w Bieżanowie

Starym włączając do niego starą świątynię. To właśnie w tej świątyni, a właściwie w jej podziemnych salkach przez ponad pół roku miała miejsce słynna głodówka. Nie byłem w gronie głodujących, miałem swoje powody, ale z racji dość bliskich kontaktów z ks. Adolfem i bliskiego sąsiedztwa często tam zaglądałem. Często rozmawiałem z rzecznikiem prasowym "głodówki" Anną Walentynowicz i innymi uczestnikami. Postanowiłem też pomagać zamieszcowym uczestnikom po skończonej „głodówce” udzielając im gościny w swoim mieszkaniu. Trzeba pamiętać, że był to okres kiedy niemal wszystko kupowaliśmy na kartki i trzeba było się dzielić z gośćmi skromnym „przydziałem”.

I jeszcze coś, jak po latach wspominał Piotr Chlebowicz: „Wielu konspiratorów rwało się do Bieżanowa chcąc poprzeć strajkujących, lecz był kategoryczny zakaz nawet zbliżania się do kościoła, groziło to dekonspiracją. Wszędzie kręcili się tajniacy, dniem i nocą fotografowali wchodzących i wychodzących z miejsca głodówki.” Nie tylko sam, ale także w roli przewodnika krakowskiego w kwietniu, maju i czerwcu przywoziłem tu młodzież z całej Polski. Oni fotografowali nas, my fotografowaliśmy ich. Oni nam się przyglądali, a my im. Dla młodych Polaków była to niezapomniana lekcja najnowszej historii!

Władysław Grodecki

PS. Znany globtroter, przewodnik i działacz społeczny Władysław Grodecki udostępnił nam kolorowe zdjęcia z czasów Protestu głodowego, w tym znajdujące się na okładce Płomienia.

MISTRZEJOWICKO - BIEŻANOWSKIE WSPOMNIENIA ...



Wspomnień dot. Bieżanowa Starego mam mało, bowiem koncentrowałem się na fotografowaniu podczas uroczystych mszy św. za Ojczyznę w kościele p.w. św. Maksymiliana M. Kolbe w Mistrzejowicach. Do ks. Kazimierza Jancarza przyprowadził mnie Jacek Smagowicz, z którym znałem się już od czasu powstawania Związku Solidarność, gdyż zakłady pracy w których działaliśmy były blisko siebie. W Mistrzejowicach, jak się mawiało, było w tamtym czasie centrum pomocy wszelakiej i każdy chętny do konkretnego działania, tam mógł się realizować. W dość krótkiej rozmowie, gdy okazało się że mam aparat fotograficzny, ksiądz Kazimierz powiedział: dobrze, to będziesz robił zdjęcia podczas Mszy Czwartkowych (za Ojczyznę), które właśnie rozpoczynały się. Miałem przychodzić schludnie ubrany w garniturze i nie przeszkadzać podczas liturgii, oraz nie fotografować samego ks. Kazimierza. Zaledwie tylko kilka razy Go nie posłuchałem (- a szkoda!). Z przychodzeniem w garniturze, przydarzyła mi się ponura historia, otóż jeden miałem w pralni, z drugim też coś było nie w porządku, więc ubrałem mój ślubny - jeszcze się w nim mieściłem, bowiem ślub miałem już jako 30-latek. No i "pokarało mnie po raz drugi" gdyż, (a było to w 1984 r.) wychodząc z kościoła w Mistrzejowicach - zostałem aresztowany na 48 godz. Z tym "pokaraniem" to oczywiście żart, a żona nie ma mi za złe tej złośliwości, pewnie pogodziła się z takim poczuciem humoru. O samym aresztowaniu można by wiele opowiadać. Ale to chyba standard, jeden śledczy brutalny, drugi uprzejmy. Na wszystkie propozycje kolaboracji, poprzedzone straszeniem, odpowiadałem, że to się kłóci z moją religią. Pewnie wyszedłem w jego odbiorze na fanatyka religijnego, ale o to mi chodziło. Faktycznie bałem się bicia, a szczególnie tego poniżenia. Pogodziłem się z zapowiadaną utratą pracy, sprzętu fotograficznego i dalszych konsekwencji, wszak nie wszyscy to mają - myślałem sobie. Po upływie 48 godz., odbierając pasek, sznurówki, zegarek, wspominałem o sprzęcie fotograficznym i ... został mi oddany, tyle że z kasy pancерnej. Bezpośrednio z ul. Mogiłskiej, udałem się do Mistrzejowic, do ks. Kazimierza, by Mu powiedzieć co chcieli, ode mnie wiedzieć. Przychodząc do Mistrzejowic, do Kościoła, nigdy nie pytałem jak się kto nazywa, co robi, naprawdę wiedziałem tylko tyle, ile kto chciał mi powiedzieć. Taką przyjąłem zasadę mej "małej konspiracji". Po przyjściu do pracy zauważyłem w liście obecności - wolne kratki, więc się podpisałem. Nikt z Działu Kadr mnie nie pytał o te dni i tak zostało.

Gdy się dowiedziałem o głodówce w Bieżanowie u ks. Adolfa Chojnackiego, wraz z koleżanką z pokoju biurowego, też uczestniczką Mszy Czwartkowych, pojechaliśmy po pracy do Bieżanowa, by udzielić poparcia głodującym. Pamiętam, że wpisałem się do Pamiątkowej Księgi Poparcia. Innym razem wybrałem się do Bieżanowa Starego z aparatem fotograficznym, gdy dowiedziałem się, że będzie Waldemar Chrostowski - natenczas bohater (a dziś ponoć "tw"), po uprowadzeniu i zabójstwie Ks. Jerzego Popiełuszki. Wtedy też sfotografowałem chrzest Solidariusza, chyba jedyne jak dotychczas.

Rozbudzony u wielu patriotyzm i umiłowanie Wolności i Ojczyzny, mogły w Mistrzejowicach dzięki ks. Kazimierzowi Jancarzowi i Bieżanowie Starym, dzięki tak żarliwemu Patriocie jak ks. Adolf Chojnacki podnosić ludzi na duchu i motywować do walki o wyzwolenie spod komunizmu. Na Czwartkowe Msze Św. za Ojczyznę przybywały tłumy z bliska i z daleka. Były delegacje z różnych stron Polski i nawet z zagranicy. Po Mszy były spotkania z ważnymi ludźmi, tamtej epoki. Wg dzisiejszej wiedzy - nie wszyscy byli godni, by znaleźć się w tym miejscu. Nabożeństwo i spotkanie z kimś zaproszonym trwało ponad 2 godz. a wilgoć spływała po kamiennych wykładzinach i posadce.

Dziś dumny jestem, że w tamtym ponurym czasie, nie stałem obok wydarzeń. Że mogę się zaliczać do pokolenia JP II, że osobiście spotykałem księdza Jerzego Popiełuszkę. I choć nie byłem w pierwszej, pewnie i nie drugiej, ani trzeciej linii walki, nigdy nie poszedłem na kolaborację z komuną, na nikogo nigdy nie doniosłem. Każdemu mogę spojrzeć w oczy. Dumny jestem, że ukończyłem, trwający 5 semestrów Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy (ChUR) w Mistrzejowicach. Natomiast boleję nas stanem naszej Ojczyzny, nad stanem świadomości Polaków i nikczemnością innych.

Mistrzejowicka wspólnota Duszpasterstwa Ludzi Pracy, mając w serdecznej pamięci Księdza Adolfa, zarówno jako koncelebransę, czy późniejszych nabożeństw w Juszczynie, co roku pielgrzymuje ze sztandarami do grobów swoich Kapłanów, Ks. Kazimierza w Makowie Podhalańskim i Ks. Adolfa w Juszczynie.

Zbigniew Galicki - fotografista.

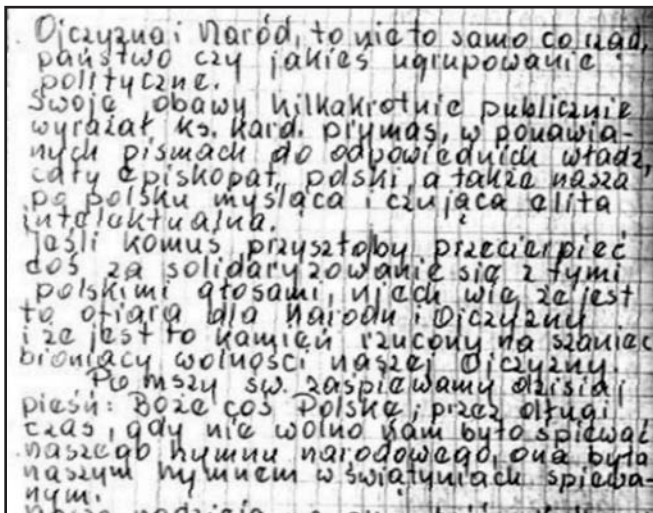
PS.

Z Panem Zbigniewem współpracuję od lat. Dla potrzeb podziemnej Solidarności wykonał setki zdjęć. Te fotografie są niezmiernie cenne. Ich robienie wiązało się z dużym ryzykiem, czasem niezasłużoną krytyką czy nawet podejrzeniem o współpracę z SB. Także główni bohaterowie tamtych wydarzeń niechętnie fotografowali się, nie chcieli narażać ludzi. Tak było właśnie z księdzem Adolfem Chojnackim. Stąd te stosunkowo jednak nieliczne dokumenty heroicznych postaw uczestników demonstracji, protestów, strajków, Mszy św. za Ojczyznę są bezcenne. Panie Zbigniewie, dziękujemy!

Stanisław Kumon

Weź pod swój płaszcz Maryjo nasze młode pokolenie

Kazanie Ks. Adolfa Chojnackiego wygłoszone z okazji XIV rocznicy protestu głodowego, w dniu 19.02.1999 roku.



Tak, czas mija i zostawia znaki. I na nas również - ludziach. Widzimy to, czujemy na sobie. Przybywa lat, ubywa sił, przybywa niepokojów, przybywa lęku, czy lęków o Ojczyznę naszą. Jakże zmieniła się sytuacja nasza. Polska od tamtych chwil, kiedy rozpoczynaliśmy protest głodowy tu, w tej świątyni. Bo tylko ta świątynia otwarła swoje drzwi przed tymi, którzy chcieli tam post rozpocząć, Bogu ofiarować i poprzez niego u Boga wyprosić co narodowi, bliżnim, Ojczyźnie, przyszłości naszej było potrzebne i jest nadal potrzebne! Piękne to były dni, tygodnie, miesiące. Byli tu różni ludzie niemal ze wszystkich regionów Polski. Byli tacy, którzy przyszli prowadzeni miłowaniem Ojczyzny, niepokojem, który nie dawał im pokoju na co dzień. Przynosili ze sobą tyle blizn, zwłaszcza ci, którzy przeszli przez nieludzką ziemię. Przyszli nie żeby te blizny czy rany tu

zagoić, bo blizny to już rany zagojone, ale przybyli tu te blizny ofiarować Bogu za Matkę Ojczyznę. I gdy tak porównywaliśmy procentowo uczestników naszego protestu głodowego z poszczególnymi rejonami, czy regionami Polski, to bardzo dużo przypadło na tych, którzy mieszkali na tzw. ziemiach odzyskanych, chociaż nie tylko, ale wrócili stamtąd, skąd tyłu nie wróciło! Z nieludzkiej ziemi. Tak! Oni zrozumieli chyba jeszcze głębiej niż ci, którzy tam nie byli - co to znaczy Ojczyzna i dlatego ich tutaj, i dlatego ich tutaj było procentowo, no powiedzmy - niemało. Ale byli tu, kochani także i tacy, którzy przyszli nie po to żeby coś Ojczyźnie od siebie dać, lecz by Ojczyźnie krzywdę wyrządzić. Byli tacy - byli. Nawet drukowali dla nas niektóre z pism na zewnątrz. Jaki był idealny sposób ażeby poprzez to drukowanie i takie rozmowy wpaść na trop tej, czy tamtej tajnej drukarni! Nie udało się, Bogu dzięki, ale byli, byli tu często. Nawet proponowali założenie nowej partii politycznej i już powoływali funkcje w

tej partii. Postarali się na Wawelu załatwić przy trumnie Józefa Piłsudskiego długą chwilę, gdzie się miało odbyć ślubowanie założycieli tej partii. Wybrano dla nich pseudonimy, nadano i jedna z bardziej krewkich gazet krakowskich, nazajutrz, podała to wszystko; że ślubowanie było, pseudonimy także i takie, tylko - że partii nie było. Tak, że wtedy pokazano na oczy kto za tym stał. A więc kochani byli i tacy ludzie od samego początku tu z nami. Było wielu ludzi, którzy jakoś tak w czasie tych swoich niełatwych dróg życiowych z Bogiem się trochę rozminęli, postawili Go obok, może się odwrócili od Niego? Wielu ludzi znalazło drogę powrotną w czasie tego postu, w czasie tej głódówki, w czasie tego protestu. Były i rekolekcje, była możliwość spowiedzi, nauk - nieraz bardzo głębokich, wygłaszanych - a więc można było Boga odnaleźć gdy Go ktoś zgubił. I za tych, którzy odnaleźli Boga - bądźmy bardzo wdzięczni, dziękujemy za to Panu Bogu.

Tak, to jakby wstęp, wspomnienie, a teraz przytoczmy dwie sceny z Ewangelii Świętej. Oto jedna z nich - pierwsza.

Pod nieobecność Chrystusa, ojciec strapiony, zgnębiony przyprowadził chorego syna. Nie było Jego, nie było Mistrza. Poprosił uczniów - bo przecież chyba jakoś praktykowali czynienie cudów u tego cudotwórcy. Tak to pojmowano. I mówili; "postarajcie się go uzdrowić".

Apostołowie uważali, że przecież, coś potrafią, taki już czas są z mistrzem. Więc zaczęli, jakoś tam - czy tego złego ducha wypędzać, czy jakoś to zdrowie przywracać, ale nie było rezultatu. Ten ojciec patrzył z niepokojem, może pomyślał; "może ja go wezmę od nich żeby mu nie zaszkodzili przynajmniej". I na to przyszedł Mistrz - Pan, Chrystus i pyta o co chodzi. Ojciec wtedy tłumaczy jaka to choroba i skarży się; "prosiłem Twoich uczniów - nie mogli! Jeśli możesz - poradź". Jednym zdaniem mocnym, co nie znaczy głośnym zdaniem usunął złego ducha. A później do Niego uczniowie podchodzą i pytają; "...a dlaczego myśmy go nie mogli wyrzucić? Dlaczego my nie mogliśmy tej choroby usunąć, uzdrowić go?!"

Odpowiada Chrystus; "...bo tego rodzaju ducha można tylko pokonać postem i modlitwą." I kochani my to Chrystusowe pouczenie zapamiętajmy. Tego rodzaju siły złe, zagrażające można pokonać, można usunąć tylko postem i modlitwą. Nie wiem czy gdybyśmy tak obecnie taki protest głodowy zaczęli, a bardzo by się przydał (ale ja mówię tak "gdyby", bo chyba nie będzie tego), czy byłoby tylu, ilu było poprzednio? To były setki ze wszystkich stron Polski. Przychodzili i ludzie zagubieni ażeby się tutaj odnaleźć. I drugie zdarzenie z Ewangelii. Oto Chrystus w swoich wędrówkach po ziemi palestyńskiej przyszedł na pogranicze Palestyny, tej ziemi Świętej i Fenicji. I tam spotkał kobietę, ona właśnie do niego, do uczniów i do Niego przyszła. Syrofenicjanka. Przyszła z gorącą prośbą, poganka, ona nie wierzyła w Jahwe - żydowskiego Boga (ale jakoś do swojego boga po swojemu się modliła) i prosiła; "...uzdrow mi córkę, uzdrow mi córkę, mam chore dziecko".

I co? Spotkała się z bardzo można by myśleć przykrą odpowiedzią Chrystusa. Powiedział jej tak; "Spokojnie. Nie godzi się odbierać chleba dzieciom a dawać go (pamiętacie) - psom." Można by pomyśleć - to Chrystus tak się do niej odezwał. Kochani, to było przysłowie, to było takie obiegowe powiedzenie. Chrystus jej nie chciał krzywdy zrobić, czy jej poniżyć. I ona to zrozumiała doskonale i dlatego mówi z taką prostotą; Panie tak, ale przecież i szczenięta jedzą z okruszyn które spadną ze stołów ich panów. I wtedy Chrystus mówi; "Kobieto, jak wielka twoja wiara! Idź - dziecko twoje zdrowe."

I uzdrowił. A więc kochani Chrystus powiedział słowa, które wtedy były w powszechnym użyciu; "nie godzi się zabierać chleba dzieciom, a rzucać go psom". Ja bym nie chciał tym cytatem kogokolwiek skrzywdzić, ale też bym nie chciał żeby ktoś to moje powiedzenie, przytoczone z Ewangelii Świętej w niewłaściwy sposób zinterpretował. Ilu dzisiaj naszych jest bez chleba, a ilu jeszcze będzie? Ilu dzisiaj rodziców nie ma w czym posłać dzieci do szkoły. Naprawdę są takie regiony Polski. Brakuje na chleb, brakuje na wszystko, brakuje na leczenie, nie ma mieszkania, bo wyrzucono, nie ma za co płacić, nie ma czym płacić, jest za co, tylko nie ma czym. Przecież ojciec Paleczny tych wszystkich wygnańców, bezdomnych nie skupi pod swoją sutanną! A zresztą wiemy o tym, że przecież na dworcu w Warszawie to benzyną wypalano tych, którzy się zeszłej zimy chronili, aby nie zamarznąć na zewnątrz. I to kochani dzieje się w Polsce, naszej Ojczyźnie. Było kiedyś takie powiedzenie; "wasze ulice, nasze kamienice!" Dzisiaj już są tereny, gdzie nas nawet na ulicę już nie chcą przyjąć, wyrzucają nas - "bo to już nasze, to już nasze"! Gdzie są ci którzy władzę sprawują? Komu oddali to co polskie?! I to się będzie pogłębiać, tych obcoziemców przybywa. I to się wszystko dzieje w Polsce, w Ojczyźnie naszej, która wydała Ojca Świętego, przed którym cały świat jest na kolanach - Jana Pawła II. O wstydzie, o bólu, jaki Ojciec Święty musi przeżywać świadom tego, a przecież świadom. Ileż razy się pyta "co się z tymi moimi braćmi dzieje? Gdzie oni mają serce?"

Gdzie oni mają rozum? Gdzie mają oczy? Przecież oni nic w przyszłość nie patrzą.

To kochani, że Ojciec Święty przygnębiony to nie tylko zamach, czy efekt zamachu na Niego, to nie tylko podróże jakże męczące, to nie tylko obejmowanie ojcowskim uczuciem miłości całego świata, całej ludzkości, ale ile jest bólu i gorczy z powodu nas, za to, że jesteśmy tacy, jacy jesteśmy! Bo przecież my do tego dopuściliśmy. Może nie my tutaj, a może i poniektórzy z nas będą się musieli uderzyć w pierś i powiedzieć z całej mocy; moja wina! Żeby

bez przerwy, podkreślam to - bez przerwy od 1945 roku do dzisiaj rządzą nami komuniści.

Może powiecie; proszę księdza - "Solidarność"! Tak! Też tak powiem; a "Solidarność"? Tylko tę Solidarność oszukano i nią się posłużono ażeby było tak jak jest. A może powiemy; no ale co myśmy mogli zrobić? No co myśmy mogli zrobić? A mieliśmy w naszych rękach taką niezawodną broń! Okazało się w 1939 roku, że mieliśmy tak wspaniałe pociski przeciwpancerne, niezawodne u nas, tylko aby nie rozpętać wojny, nie przyspieszyć, aby nie dać argumentu Niemcom, to tę broń trzymano w tajemnicy, nie zapoznano z nią żołnierzy. Mogła zupełnie inaczej wyglądać kampania wrześniowa, gdyby tej broni przeciwpancernej użyto. Nie mieli takiej Niemcy! Tylko za późno. Kochani, nas nigdy nie sadzono za stery samolotu byśmy gdzieś tam zrzucali bomby broniąc Ojczyzny, nie wkładali nam do dłoni karabinu, tylko wszyscy tyle razy mieliśmy kartkę wyborczą! Kartkę wyborczą! I na kogo głosowaliśmy? Może nie my tu zebrani, ale nasi bliscy, może nasi krewni z naszej rodziny. I myśmy wybierali komunistów i obcoplemieńców! Że dzisiaj taki naród, tak liczny jak polski ma obcoplemieńca jako prezydenta to jest ich wina, czy nasza?

Oni nas może intelektem przewyższali, przebiegłością, a przede wszystkim solidarnością między sobą. I to, że mamy sytuację taką jaką mamy, to jest kochani nasza wina i trzeba się do tego przyznać! Ale teraz co robić, żeby nie było gorzej? Co robić żeby było inaczej i lepiej? Ja nie będę dawał żadnego rozwiązania politycznego, to nie do mnie w tej chwili należy. Ja wam tak powiem. I wam i sobie; zdobądźmy się na powtórny protest głodowy, na powtórny protest głodowy. Nie tu w tej Świątyni. Wiem ile kłopotów miała hierarchia także i nasza krakowska w tamtym czasie z powodu tego protestu głodowego. Ile było nacisków na biskupów i jak bardzo nacisnęli na Episkopat, żeby się ta "zaraza" - jak powiedziano, z Bieżanowa nie rozprzestrzeniła na Polskę, bo tak było w zamiarze, aby to poszło w teren. I jedynie ks. proboszcz z Głodugowca przyjął taki protest głodowy. On jeden, jedyny. We wszystkich innych diecezjach, gdzie próbowano - odmówiono na to zgody, bo taki był nacisk ze strony władz komunistycznych.

I kochani, komuniści w naszej Polsce od 1945 roku nie przestali rządzić. Nawet wtedy, gdy "Solidarność" sprawowała rzekomo swoje rządy, to oni dyktowali. I my mając taką broń jak kartki wyborcze, myśmy ich powinni byli wszystkich wyciąć, a przynajmniej tyle na ile zasługiwali, tzn. prawie wszystkich. I co? Kochani my na sobie tę winę nosimy. I dlatego tak jak przed rokiem proponowałem, proponuję znowu protest głodowy. Pomyślcie, czyby w waszej rodzinie nie można było raz w tygodniu takiego dnia znaleźć, żeby jak najmniej spożywać pokarmów? Niechby to był wasz wkład w to, co chcemy u Chrystusa poprzez Jego Matkę, a naszą Królową wyprosić. Pomyślcie - a może jeszcze do tego nakłonić męża, czy żonę, a może dzieci - tak powoli jakoś je ukierunkowywać, ażeby z nich w przyszłości Polska miała większy pożytek niż ma obecnie. A może kochani coś innego.

A może by raz w tygodniu taki dzień wyznaczyć, żeby milczał telewizor, żeby nie było tego strasznego rażenia poprzez ekran telewizyjny, poprzez treści z niego emanujące. Może tego jeszcze bardziej potrzeba. A może byśmy tak postanowili żeby w progi naszego domu nigdy nie wnieść "Tygodnika Powszechnego". Tak! Powtarzam to zupełnie świadomie chociaż może ktoś się tutaj zachnąć. Nie wnieść w nasze progi "Tygodnika Powszechnego".

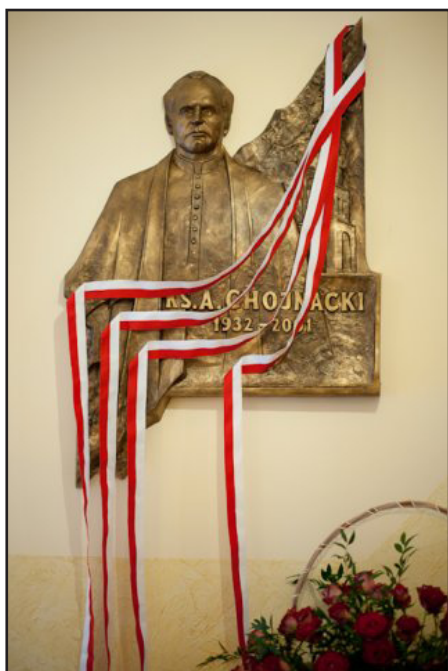
Nie wnieść "Gazety Wyborczej". Żeby też naszego katolickiego, polskiego progu nie splugawić wniesieniem "Nie". A w jakich nakładach ta straszliwa trucizna się rozchodzi. Posłużono się "Tygodnikiem Powszechnym" bardzo dalekowzrocznie. Zaczynał "Tygodnik Powszechny" bardzo pobożnie i jak po polskiemu. A do czego doszło? On torował drogę "Gazecie Wyborczej". On torował drogę "Nie" i całemu temu plugastwu, które dzisiaj rani naszych młodych. Postanówcie zerwać z tym. Tym, którzy zaglądają do tych czasopism, tłumaczcie spokojnie, otwierajcie oczy. Niech to będzie też ten protest nasz, który połączymy z naszą modlitwą, z tą naszą może tę nie nazwijmy głodówką, ale tym postem co tydzień i tym wyciszaniem telewizji. To tyle kochani. Zabierzmy tę myśl ze sobą do naszych rodzin. Spróbujmy je jakoś przybliżyć innym, a może Pan nad nami ulituje się tak, jak się ulitował Bóg nad Nidniwą, która była skazana na zagładę. A gdy prorok poszedł do tych pogan grzeszących bardzo i głosił pokutę to wszyscy, z królem włącznie, zaczęli post. Przydzielali się w wory, błagali Boga o darowanie win - uprosili.

Królowo Polski, bądź z nami w tych dniach. Królowo Polski, która nie opuściłaś naszego narodu w ciągu tysiąclecia całego - wprowadź nas w następne i przeprowadź. Weź pod swój płaszcz Maryjo nasze młode pokolenie, weź starszych, zwłaszcza tych, którzy pobłądzili. Ty wszystko możesz. U syna wszystko uprosić możesz. Ale my kochani dajmy Jej, w te Matczyne dłonie tę odrobinę wyrzeczeń naszych, ten post, o którym wspomnieliśmy, aby mogła powiedzieć; "Synu popatrz - zmieniają się, pokutują - to już nie ci sami. Cofnij to, co ku nam idzie". Przez Nią uprosimy. Amen.

PS

Wiele kazań Księdza można wysłuchać z nagrań umieszczonych na portalu YOUTUBE. Dane na stronie internetowej www.spach.org.pl W jaki sposób Ksiądz Kanonik przygotowywał się do kazań doskonale ilustruje fotografia notatnika, jeszcze z Zagórza. Czym dla Kapłana była Ojczyzna? Kto zdecydował, że Kościół nie jest mu

IZBA PAMIĘCI ...



Kapłańska droga Księdza Adolfa Chojnackiego to także kilkuletni (od 1969-1981 r.) pobyt w Zagórzku k/ Chrzanowa. Były to lata natężonych represji wobec przeciwników systemu komunistycznego w PRL, do których można zaliczyć również ks. Chojnackiego. W związku z tym w wypełnianiu obowiązków duszpasterskich stykał się z wieloma trudnościami. Jako człowiek niezłomny nie poddawał się i wytrwale głosił prawdę o ówczesnym systemie.

Mieszkańcy wspominają: zaangażowany w sprawach społecznych, zasadniczy w wychowaniu dzieci i młodzieży, bezkompromisowy w walce z nałogami. Kapłan właśnie w Zagórzku, pomimo wielu trudności doprowadził do budowy kościoła i plebanii. Mieszkańcy pamiętali o jego zasługach, gdy w 2013 roku poszukiwano patrona dla Zespołu Szkół. Jak opowiedziała nam p. dyrektor Maria Miranowicz, w wyniku przeprowadzonego konkursu, bezapelacyjnie wybrał Ksiądz Adolf Chojnacki, człowiek, który na stałe wpisał się w historię Zagórzka, wspomnienia o Nim przekazywane są z pokolenia na pokolenie. Uroczystość nadania Szkole Podstawowej i Gimnazjum imienia ks. Adolfa Chojnackiego z nadaniem sztandaru szkole miała miejsce w 110 rocznicę jej założenia, 25 maja 2013 roku.



Mszy św. przewodniczył ks. biskup Tadeusz Pieronek, obecni byli przedstawiciele samorządu, parlamentu oraz małopolski kurator oświaty Aleksander Palczewski. Pan Kurator pogratulował mieszkańcom wyboru patrona – ks. Adolfa Chojnackiego, „który na stałe wpisał się w karty historii miejscowości swoją moralną i patriotyczną postawą, a wartości przez niego reprezentowane będą wzorem do naśladowania dla młodego pokolenia Zagórzan”. W tym dniu odsłonięto także w holu szkoły tablicę pamiątkową z wizerunkiem patrona.

Dziś szkoła ma piękny sztandar i Izbę Pamięci. Na wielu planszach w sali historycznej przedstawiono wiele cennych i ciekawych dokumentów z życia patrona. Są świadectwa szkolne, dokumenty seminaryjne, wiele zdjęć i to nie z byle kim, bo z Św. Janem Pawłem II, wielokrotnie wizytującym parafię. Część dokumentów pochodzi ze zbiorów przekazanych przez rodzinę Księdza.

Mamy nadzieję, że w czasie konferencji z okazji 30- lecia Protestu głodowego, na uroczystej Mszy św 19 lutego nie zabraknie wśród nas delegacji Szkoły z Zagórzka ze swoim pięknym sztandarem. Serdecznie zapraszamy.

(SK)



Na zdjęciu obok - nauczyciel historii i opiekun Izby p. Zenon Kobiółka z Kazimierzem Kotarbińskim, uczestnikiem Protestu głodowego – Bieżanów 85

MISJA KSIĘDZA ADOLFA CHOJNACKIEGO

Duszpasterstwo wśród Polonii w Bukowinie Rumuńskiej i w Archidiecezji Lwowskiej na Ukrainie.

Kiedy Ojczyzna stała się już wolna, niepodległa, Ksiądz Chojnacki przyjął nowe wyzwanie. Jego nieugięta postawa i sprzeciw wobec kierunku zmian w Polsce po 1989 roku wpłynęły na podjęcie bardzo ważnej decyzji. Zrezygnował z probostwa w Juszczynie i za zgodą Kardynała Franciszka Macharskiego wyjechał, by pełnić posługę duszpasterską wśród Polaków w rumuńskiej Bukowinie i odradzać w rodakach katolicyzm i polskość. Będąc jeszcze w Juszczynie, pisemnie zgłaszał księdzu Kardynałowi zamiar i pragnienie udania się do pracy duszpasterskiej w polskich parafiach na terenie Związku Radzieckiego. Swoją decyzję motywował następująco: *„Już w czasie studiów i pobytu w seminarium powziąłem takie postanowienie, ale na jego spełnienie przyszło mi czekać 34 lata, bo tyle lat przeżyłem w kapłaństwie (...). W Związku Radzieckim nigdy nie byłem i terenów polskich zagarniętych po 1939 roku nie znam, chyba jedynie z literatury. Jestem gotów podjąć pracę w każdym polskim środowisku, gdyż znam tylko język polski. Pragnę tam pracować tak długo, jak długo będę mógł być przydatny i jak długo mi siły na to pozwolą.”*

Z dniem 9 października 1993 roku został zwolniony z obowiązków proboszcza Parafii Matki Bożej Pocieszenia w Juszczynie i skierowany do pracy duszpasterskiej wśród Polaków w Rumunii. Ksiądz Adolf wyjechał do Rumunii 15 października 1993 roku. Trasa podróży samochodem wiodła przez Słowację, Węgry i niezwykle malownicze o tej porze roku tereny Bukowiny rumuńskiej. 16 października dotarł do Nowego Sokoła. Tam wzruszył się, gdy usłyszał na ulicy rozmowę mieszkańców w polskim języku. Miejscowy proboszcz skierował go do Kaczyki (Cacica). Zgodnie z ustalonym terminem dotarł do wskazanej mu na drogowskim życiu kapłańskiego parafii. Był rozczarowany przyjęciem go przez tamtejszych kapłanów. Jak pisze: - *„Żaden z rumuńskich księży nie chciał mnie przyjąć do swojej parafii na mieszkanie. Odmówił tego także Ks. Proboszcz Nowego Sokoła, pomimo listu skierowanego do niego przez Ks. Biskupa. Przyjął mnie dopiero jako trzeci z kolei Ks. Proboszcz w Kaczycy. Porozumiewaliśmy się ze sobą po łacinie, bo dobrze tym językiem władał. Tu też zacząłem się uczyć języka rumuńskiego.”* Po miesięcznym pobycie w miejscowości Kaczyce relacjonuje Ks. Biskupowi. Píše, że odwiedza szkołę mieszczącą się tuż przy plebanii, odprawia Mszę Świętą w niedziele, głosi kazania i oczekuje na wytyczne Ks. Biskupa z Iasi. Donosi, że księża na Bukowinie nie są zachwyceni przybyciem Księdza z Polski, gdyż upatrują w nim kon-

kurencję. Informuje, że uczestniczył w ważnych uroczystościach: poświęcenia Domu Polskiego w Nowym Sokołcu, 90 - lecia istnienia i działalności Polskiego Domu, polskiej czytelnicy i biblioteki w Suczawie, obchodach Święta Niepodległości Polski w Bukareszcie. Miał tam okazję spotkać się z ambasadorem polskim Bogumiłem Luftem, pracownikami ambasady i ich rodzinami, z członkami Związku Polaków w Suczawie.

Warunki, w których przyszło mu żyć i pracować, nie sprzyjały jego zdrowiu. Przykładowo, do Bukaresztu jechał 19 godzin nieogrzewanym autobusem, z przeszło dwu godzinnym postojem na mrozie, wśród padającego śniegu i zawiei, spowodowanym gigantycznym zatorom na jednych z oblodzonych i nieposypanych wzniesień. Sporo czasu poświęcał na rozmyślanie, czego dowodem są listy Ks. Adolfa do swoich bliskich. W jednym z nich zdradza swoje myśli, które mają ponadczasową wartość. Píše, że: *„Dużo zapewne racji mają ci, którzy twierdzą, że człowiekowi łatwiej jest pamiętać o tym, co inni są mu winni, lub co mu zawdzięczają, niż co sam innym zawdzięcza. Istnieje więc potrzeba przypominania sobie swoich długów wdzięczności”*.

Nie łatwo mu było pracować z Polonią. Było to środowisko w większej części zrumunizowane. W 1792 roku sprowadzono tam 20 polskich rodzin górniczych z Bochni. Rząd austriacki nadał im ziemię. W zamian za to, że polscy górnicy solni wybudowali kopalnię soli, Polakom wybudowano drewniany kościół i otoczono opieką duszpasterską. Przebywali tam polscy misjonarze Lazaryści od roku 1902 do 1946. Wybudowali piękny kościół neogotycki z cegły. Po nich jeszcze dwaj duszpasterze: Chachuła i Kotylewicz odprawiali liturgię i katechizowali w języku polskim. Następny po nich, Ks. G. Duma zaczął duszpasterstwo w języku rumuńskim i spalił, ponoć, publicznie liturgiczne księgi polskie. Jak pisał Ks. Chojnacki, język polski zaginął tam prawie całkowicie, posługują się nim jedynie najstarsi i to tylko w domach. Obecny Ks. Proboszcz umiał po polsku tylko „Zdrowaś Mario” i część „Ojcze nasz”, Ks. Chojnacki ubolewał nad tym. Nie mógł się pogodzić z faktem, że ta miejscowość etnicznie polska jest zrumunizowana. Z końcem roku szkolnego miał też odejść ze szkoły uczący języka polskiego nauczyciel z Polski. Spośród wielu, tylko w siedmiu miejscowościach oczekiwali Polacy na Mszę Świętą w języku polskim.

W związku z powyższym, prosił Ks. Biskupa, by przygotował młodszego kapłana ze znajomością języka rumuńskiego i tam przysłał. Zapewniał: *„Ja tu będę tak długo, jak długo będzie trzeba, a praca jest wciągająca duszpasterza. Trzeba jednak metod polskich, trzeba wejścia w młodzież”*. Ostrzegał: *„Jeśli się tu pojawia prądy polityczne - społeczne, które są obecnie w Polsce,*

to zmiotą katolicyzm, a (...) katolicyzm jest tu niechętnie widzianą mniejszością, bo większość stanowi bardzo spoganiałe dosłownie!., prawosławie”.

Prosił też Ks. Biskupa o komplet czytań mszalnych, plus dwa drugie tomy czytań i kalendarz liturgiczny. Ksiądz Biskup Kazimierz Nycz nie pozostał głuchy na prośby polskiego kapłana z Rumunii. W liście informuje go, że posyła lekcjonarze, a kalendarz liturgiczny pośle później, bo się jeszcze nie ukazał. Wyraża uszanowanie dla Księdza Kanonika za to, że powoli wchodzi w tamtejsze problemy języka, kultury i religii. Zapewnia, że gdy praca będzie ponad jego siły, to przygotowuje na to miejsce kogoś młodszego. Ksiądz Biskup Nycz przesyła też fragment listu Ks. Chojnackiego Przewielebnej Siostrze Dyrektorce Patroneli Czapiewskiej i prosi, by przesłała na rumuński adres Ks. Adolfa Chojnackiego modlitwę wiernych i obrzędy sakramentu chorych. Przesyłkę, z niezbędnymi materiałami otrzymał 19 stycznia 1994 roku, za co serdecznie dziękuje w następnym liście do Księdza Biskupa Kazimierza Nycza. Wyznaje: *„swoją pracę widzę na razie jako duszpasterzowanie w domu niezbyt pogodnej starości, a trzeba by go zmienić na dom młodości”.* O duszpasterzowaniu wśród Polaków w parafii Kaczyce mówi z większym optymizmem. Tu pod naciskiem wiernych, używających języka polskiego, a szczególnie posła do parlamentu Jana Piotra Babiasza, dwóch Księży odprawia Msze Święte po polsku.

Niezapomniane wrażenia pozostawiły spotkania Ks. Chojnackiego z Polakami w pięciu miejscowościach. Tam potwierdziło się, że istnieje potrzeba polskiego Księdza w konfesjonale, celem prowadzenia w języku narodowym spowiedzi z całego życia starszego pokolenia Polaków, oraz niesienia im pomocy w rozplątywaniu spraw z odległej przeszłości. Dzieci i młodzież, oraz ludzie w średnim wieku nie umieją się spowiadać po polsku, ale rozumieją polską mowę. Nadzieją napałował go fakt, że tam, gdzie żyją sobie rodzice, wprowadzany jest do szkół podstawowych język polski po dwie godziny tygodniowo.

W związku ze słabą znajomością języka rumuńskiego, Ks. Adolf miał niewielkie możliwości w wypełnianiu obowiązków duszpasterskich. Co drugą niedzielę odprawiał Mszę Świętą i głosił kazanie w języku polskim, spowiadał tych, co znali język, odprawił jeden pogrzeb w całości po polsku. Pracował w bardzo trudnych warunkach. *„Budynek parafialny to był drewniany, wiejski barak, kościółek zaniedbany, nieogrzewany. Ksiądz żył z tego, co dostawał za odprawianie Mszy Świętych od wdzięcznych parafian. Raz jakaś babuszka przyniosła mu we flaszcze mleka, inna w woreczku trochę grochu, jeszcze inna mąki (...). Czasem w bogatszej parafii dostał przed świętami kawałek mięsa...”* - relacjonowali wierni, bieżanowscy parafianie, którzy odwiedzali Ks. Adolfa w Diecezji Iassy. Za pełne utrzymanie,

czyli za wyżywienie, mieszkanie, światło, ogrzewanie, pranie, odprawiał codziennie Mszę Świętą w intencji wskazanej przez Ks. Proboszcza, który przez 15 lat w Parafii Kaczyce skutecznie wśród wiernych niszczył język polski i polskość, ale z drugiej strony, pomógł w zatrudnieniu polskiej nauczycielki w szkole. Ks. Adolf pisze: *„Wydaje mi się, że przez czas mojego tu pobytu zmienił się bardzo i ciągle się zmienia. Wyzbywa się niechęci do wszystkiego, co polskie (...) Na plus dla niego zaliczam to, że gdy księża bukowińscy odmawiali Ks. Biskupowi zgody na przyjęcie mnie do swojej parafii na mieszkanie, on nie odmówił. On też zabiega obecnie o to, aby kompleksowo rozwiązać sprawę duszpasterstwa Polaków na Bukovinie i nadać jej wyraźną formę”.* Pewnym wyjściem byłoby wybudowanie klasztoru i ściągnięcie zakonników z Polski. Ks. Chojnacki nie pozostał bierny wobec tego wyzwania. Mocno zaangażował się w tę sprawę. Uważał, że powinno się tu ściągnąć polskich zakonników. Z wywiadu przeprowadzonego z Księdzem Chojnackim przez redakcję kwartalnika „Polonus” dowiadujemy się, że na krótko wrócił do Polski, żeby zabrać najpotrzebniejsze rzeczy i po powrocie zamieszkał ponownie w Kaczycach, gdzie pracował do końca stycznia. Stamtąd został przeniesiony przez Biskupa Piotra Gherghela do Seretu. Zamieszkał na plebanii, ale z biegiem czasu coraz bardziej odczuwał, że nie jest u siebie, nie jest też gościem, czuł się intruzem. Tamtejszy proboszcz nie krył swojej niechęci do Polaków. W pierwszą niedzielę miesiąca odprawiał Msze Świętą w Serecie i w Rudzie. W drugą niedzielę sprawował ofiarę w miejscowości Syczawa i Bulaj, w trzecią w Kaczyce i w Radowcach, w czwartą w Paltinoasa i Gura Humorulul, w sumie odwiedzał 8 miejscowości, z których 5 było parafiami, a 3 filiami z własnymi kościołami. Służył w konfesjonale wiernym używającym języka polskiego i ukraińskiego. Odwiedzał też chorych mówiących w tych językach. Z żadnej pomocy diecezji nie korzystał, bo nikt mu niczego nie zaoferował. Księża z poszczególnych parafii, gdzie sprawował usługi duszpasterskie, odmówili mu jednomyślnie pomocy i nie wypłacali stypendiów. Dojazd Kapłana do odległych kościołów organizował Związek Polaków w Rumunii, tzw. „Dom Polski” z siedzibą w Suczawie, a o codzienne potrzeby Księdza Adolfa dbali parafianie z Krakowa i Juszczyna, którzy go odwiedzali. Ubezpieczenie załatwiał konsuł Czesław Turzański, o którym Ksiądz Adolf pisał: *„ (...) Człowiek z byłej nomenklatury, ale człowiek. (...) Mówi niewiele, czyni dużo i skuteczne. Moim ubezpieczeniem zajął się samorzutnie”.* Pomagała mu też Kuria Krakowska, przysyłając regularnie do Seret „Biuletyn Duszpasterski” i czasopismo „Gość Niedzielny z dodatkiem krakowskim”. W ten sposób miał zapewniony stały kontakt z Archidiecezją. Ksiądz Kardynał zamówił u niego 100 Mszy Świętych i przesłał należyte stypendia, by wspomóc go finansowo. Ks. A. Chojna-

cki i tu nie zapomniał o dzieciach. W wywiadzie dla „Polonusa” wspomniał, że w wakacje 1994 roku planuje z grupą rumuńskich dzieci, lepiej znających język polski, zorganizować w Sirecie oazę dla dzieci z Polski. W zamian za to, wyjeżdżając do Polski na urlop chce zabrać ośmioro rumuńskich dzieci pod namioty.

17 stycznia 1995 roku ksiądz Chojnacki otrzymał od Ks. Bp. Piotra Gherghela dekret nominacyjny na proboszcza w Parafii Poiana Miculul, gdzie Ksiądz Kazimierz Kotylewicz przeszedł na emeryturę, ale zobowiązał się nadal duszpasterzować wśród Polaków. Chodziło więc tylko ks. Biskupowi o formalne obsadzenie wakatu parafii. W rzeczywistości Ksiądz Biskup zaproponował Księdzu Kanonikowi objęcie duszpasterstwa w jednej z czterech miejscowości: Wikszany - Ruda, Dorneszty, Paltinoasa, Moara, ze wskazaniem na Moarę. Była to filia Suczawy i największe skupisko Polaków, nie będącym parafią.

Większość mieszkańców stanowili rumuńscy ortodoksi. Polacy mieli tam własny cmentarz, na nim dużą kaplicę, w której w każdą niedzielę odprawiano Mszę Świętą, w tym jeden raz miesiącu po polsku. Biskup zamierzał wystąpić do władz z wnioskiem o uznanie Moary jako parafii. W tym dekrete Ksiądz Chojnacki otrzymał także nominację na duszpasterza wszystkich katolików na Bukowinie, którzy posługiwali się polskim językiem. Projektu Księdza Biskupa P. Gherghela nie zaakceptował proboszcz, a zarazem dziekan z Suczawy, niezadowoleni byli z niego również księża rumuńscy i jeden ksiądz polski.

Ksiądz Biskup przedstawił Księdzu Adolfowi tę propozycję 17 stycznia 1995 roku, a dekret nosił datę 27 grudnia 1994 roku. Ksiądz Chojnacki nie znając zamiarów Księdza Biskupa, 29 grudnia 1994 roku uzgodnił z Arcybiskupem Marianem Jaworskim przejście do duszpasterstwa na Ukrainie, a konkretnie, na wikariusza w Łucku u księdza Ludwika Kamilewskiego. Ksiądz Biskup Piotr Gherghel zgodził się, by jego następca objął po nim wszystkie obowiązki i uprawnienia. Ksiądz Adolf pragnął, by Duszpasterstwo Polaków na Bukowinie powierzyć polskiemu zakonowi męskiemu. Uważał, że w Moarze, gdzie patronuje Św. Maksymilian Maria Kolbe, powinien powstać silny ośrodek misyjny Ojców Franciszkanów. Osobiście zwracał się w tej sprawie do Ojca Prowincjała Franciszkanów w Katowicach - Panewnikach, rozmawiał z Ojcem Honoriuszem Gleńskim – franciszkaninem pracującym w Bukareszcie. Ten chętnie objąłby parafię w Moarze, lecz nie miał nikogo na swoje miejsce. Ostatecznie, następcą Księdza Chojnackiego na Bukowinie został Ksiądz Jacek Strzelecki pochodzący z Białki Tatrzańskiej, który otrzymał zgodę od Księdza Kardynała Macharskiego na wyjazd do Rumunii 10 września 1995 roku. Obydwaj: Ksiądz Adolf i Ksiądz Jacek celebrowali wraz z innymi księżmi sumę odpustową w Radowicach. Potem wspólnie zwiedzi-

li większą część terytorium duszpasterzowania Księży Polaków na Bukowinie.

Ksiądz Chojnacki w Bukowinie rumuńskiej pracował niecałe 2 lata, ale zaskarbił sobie miłość, zaufanie i wdzięczność tamtejszej Polonii. Na pytanie, co było największą radością pracy na Bukowinie, Ksiądz Kanonik odpowiedział: *„Chyba to, że na polskiego duszpasterza czekano tutaj. Było dużo spowiedzi z długiego okresu czasu i z całego życia. Po raz pierwszy widziałem aż tak wielką radość u penitentów, którzy po latach porządkowali sprawy swojego sumienia. Pewnym wyróżnieniem niechęci rumuńskiego duchowieństwa była życzliwość Biskupa Gherghela dla duszpasterza, duszpasterstwa polskiego w jego diecezji i uznanie dla polskiego katolicyzmu i metod duszpasterskich w Polsce, które starał się przekazać swoim księżom w diecezji.”*

Potwierdzili to wierni w liście do Papieża, pisząc: *„Trudno wyrazić słowami, jak bardzo jesteśmy wdzięczni Waszej Świątobliwości za to, że już od ponad roku mamy u siebie polskiego kapłana, że możemy uczestniczyć we Mszy Świętej odprawianej w języku ojców naszych, przynajmniej raz w miesiącu. My, starsi możemy w ojczyściej mowie otwierać nasze sumienia przed kapłanem i nieraz po latach prawdziwie jednać się z Bogiem”*. Jego pobyt w Rumunii zaowocował także powołaniem do życia pierwszej parafii p.w. Maksymiliana Kolbego w Bułaju (Moara) dostosowanej do potrzeb polskiego duszpasterstwa.

Pismem z dnia 24 sierpnia Kuria Metropolitalna w Krakowie poświadczyla, że „Ksiądz Kanonik Adolf Chojnacki, pracujący dotychczas w duszpasterstwie w Rumunii, z dniem 26 sierpnia 1995 roku został skierowany przez księdza kardynała Franciszka Macharskiego do pracy duszpasterskiej w Archidiecezji Lwowskiej na Ukrainie.” Spełniło się marzenie Księdza Adolfa, bo jego serce ciągnęło do Polaków na Wschodzie, o czym wspominał w pierwszej prośbie dotyczącej wyjazdu na Misję i potwierdził w liście pisanym ze Lwowa do Księdza Kardynała.

Zgodnie z decyzją Arcybiskupa Mariana Jaworskiego pełnił posługę kapłańską jako wikariusz w Łucku, a 23 grudnia 1995 roku został mianowany proboszczem Parafii Cumań i Ołyka na Wołyniu. Z dniem 1 sierpnia 1996 roku Metropolita Lwowski Arcybiskup Marian Jaworski mianował Ks. Kanonika Adolfa Chojnackiego proboszczem Parafii Krukienice i Myślatyce. Równocześnie zwolnił go z obowiązków pełnionych w parafii Ołyka i Cumań oraz zobowiązał księdza Adolfa, by warunki zamieszkania na plebanii w Pnikucie ustalił z proboszczem, Księdzem Stanisławem Węgrzyńskim. Jak na poprzednich placówkach, tak i tu, nie ominęły go trudności finansowe. Informuje o tym Ksiądz Arcybiskupa. Po półrocznym duszpasterzowaniu w dekanacie Mościckim stwierdza, że warunki życia i pracy nie odbiegają tu od ukraińskiej codzienności, „mając

Krukienice i Myślatyce nie byłem w stanie sprostać ekonomicznie wydatkom na swoje utrzymanie (wyżywienie, ogrzewanie, oświetlenie, wspólne utrzymanie gospodni, paliwo na dojazdy duszpasterskie) i wyraziłem zgodę na propozycję Księdza proboszcza, bym tu był na warunkach wikarego i bym pracował za utrzymanie. Uznałem, że nie ma o co kruszyć kopii, a taka sytuacja będzie lepsza dla duszpasterstwa". Zawsze na pierwszym planie stawiał Kościół, duszpasterstwo i wiernych, a nie własną osobę. Z parafianami z Krukienic zaczął starania o odzyskanie budynków parafialnych z plebanią. W tym celu, zarówno od nich jak i od siebie, złożył dwa pisma do Wiejskiej Rady Deputatów w Krukienicach, na ręce Przewodniczącego Nazara. Z pierwszego dowiadujemy się, że w okresie stalinowskiego terroru, w 1949 roku zabrano majątek plebanii, zburzono wieżę z krzyżem i sygnaturką zabytkowego kościoła, wybudowanego w 1752 roku i przeznaczono go na kołchozowy magazyn. Do ostatecznego zburzenia świątyni przystąpiono w 1982 roku, po rozpadzie Związku Radzieckiego, gdy Ukraina odzyskała swoją niepodległość, władze wyraziły zgodę na budowę nowego kościoła. Został on wybudowany bez jakichkolwiek dotacji ze strony państwa. Zabrakło jednak mieszkania dla Ks. Proboszcza Chojnickiego, bo budynek dawnej plebanii był w rękach władz. Najpierw użytkowała go dyrekcja liceum, a potem stał pusty. W piśmie, które podpisało 91 parafian, nawet tacy, których Proboszcz nigdy nie widział w kościele, upomniano się o oddanie parafii dawnych budynków gospodarczych; spichlerza i stodoły, pola, żwirowiska i ogrodu plebańskiego. Ksiądz Chojnicki czynił także starania o przywrócenie cmentarza mieszczącego się obok kościoła, a zniszczonego po zburzeniu, kiedy to zabytkowe nagrobki rozkradziono, a teren cmentarza został okrojony i zawłaszczony przez sąsiadów. Sprawa była na dobrej drodze, ale nie została sfinalizowana w okresie pobytu Ks. Kanonika Chojnickiego w tej parafii. Już w styczniu 1997 roku Ks. Adolf informuje Ks. Arcybiskupa: „(...) pogorszyło mi się zdrowie, pogłębia się niewydolność krążenia, co w warunkach zimowych jest szczególnie dokuczliwe. Odezwały się także zatoki, z którymi miałem już kłopoty". W tymże liście prosi także Ks. Arcybiskupa: „(...) Jeśli przed następną zimą miałby mnie tu kto zastąpić, to ja za okazywaną mi cierpliwość, wyrozumiałość, a nade wszystko za możliwość duszpasterzowania tutaj chciałbym podziękować". Z żalem wyznaje: „Nie przychodzi mi to łatwo, bo o pracy na tych terenach od dawna myślałem. Szkoda tylko, że tak późno zacząłem to realizować. A teraz zdrowotnie trudno temu sprostać".

W tej samej sprawie zwraca się do Ekscelencji Ks. Biskupa. Uważa, że decydując się na wyjazd do Rumunii, a potem na Ukrainę, zbyt wysoko ocenił swoje fizyczne możliwości. Szczególnie na Ukrainie duszpasterzowanie w zimowej porze wpłynęło na pogorszenie

jego stanu zdrowia. Przede wszystkim dały się mu we znaki zimne sale katechetyczne, kościoły i znaczne między nimi odległości, które musiał pokonywać, przekopując się przez śnieżne zasy. W Nowy Rok w kościele w Krukienicach było tak zimno, że „Homilia trwała 13 minut, bo ludzie wyglądali jak zamrażnięci". Wyznaje, że jego powrót do kraju: „(...) nie jest powrotem na tarczę, ale coraz trudniej tę tarczę utrzymać i nią się postługiwać".

Metropolita Lwowski, Abp Marian Jaworski, pozytywnie odniósł się do prośby Księdza Kanonika i pismem z dnia 15.12.1997 roku zwolnił go z obowiązków proboszcza parafii Krukienice i Myślatyce, wyrażając wielką wdzięczność za kilkuletnią posługę kapłańską w Archidiecezji Lwowskiej. Trzy dni później Metropolita Krakowski Kardynał Franciszek Macharski pisze do Ks. A. Chojnickiego: „Dowiedziałem się, że Ksiądz Kanonik w grudniu tego roku zakończył cztery lata pięknej pracy misyjnej, najpierw w Rumunii, a ostatnio na Ukrainie, w Archidiecezji Lwowskiej. Serdecznie dziękuje za ten duszpasterski trud, będący przykładem dla młodych kapłanów".

Z końcem grudnia 1997 roku Ks. Adolf Chojnicki ze względu na pogarszający się stan zdrowia powraca do kraju. Ks. Kardynał Macharski wyraził zgodę na jego zamieszkanie w Domu Księża Emerytów w Makowie Podhalańskim i prosił go o pomoc w duszpasterstwie w sąsiednich parafiach na miarę możliwości i potrzeb oraz o gotowość do podjęcia funkcji penitencjarza, gdyby wystąpiła taka potrzeba w Archidiecezji.

Ostatnie lata życia w Domu Emerytów w Makowie Podhalańskim.



Ksiądz Chojnicki w Makowie mieszkał bardzo skromnie, nadal współpracując z niepodległościowymi środowiskami. Nie zawsze zgadzał się z panującymi w domu zwyczajami, tam kapłańska emerytura nie była komfortowa a czuł się jeszcze potrzebny i ludziom i Ojczyźnie. W ostatnim etapie działalności społeczno - politycznej zawsze był tam, gdzie powinien. Mogliśmy go spotkać wśród Żołnierzy Wyklętych, gdzie święcił sztandar żołnierzy Józefa Kurasia

PS „Ogień”, także na pogrzebie majora Jana Piwnika „Ponurego”.



W okresie nagonki na obecność krzyża na terenie Żwirowiska w Oświęcimiu, poproszono go, aby objął funkcję kapelana Przymierza na rzecz obrony Krzyża Papieskiego na Żwirowisku. Nie odmówił, bo uważał że tam powinien być, bo jak stwierdził: „*To trudna misja, ale dla mnie bardzo cenna*”. Twierdził: (...) „*Męczennicy Oświęcimia wszystkich narodowości zobowiązują nas, abyśmy nie pozwolili Żydom zawłaszczyć miejsca należącego do wszystkich narodów Europy*”.

Nie mógł stać biernie, gdy w 50 rocznicę pogromu kieleckiego, były więzień Auschwitz, laureat Pokojowej Nagrody Nobla Elie Wiesel powiedział: „*Z całym należytym szacunkiem dla wszystkich religii i dla wszystkich wierzących obecność krzyża na świętej ziemi pokrywającej niezliczone żydowskie ofiary w Birkenau była i pozostaje obelgą*”. A wcześniej rabin Avraham Weiss z Nowego Jorku zażądał usunięcia 8-metrowego papieskiego krzyża „(...) rzucającego cień na obóz i świadczącego o chrystianizacji Auschwitz”.



Ks. Adolf Chojnacki odniósł się do tych wypowiedzi w kazaniu wygłoszonym podczas uroczystości Mszy Św. 1 maja 1998 roku, odprawionej koło Krzyża Papieskiego na Żwirowisku przy obozie koncentracyjnym w Auschwitz. Podał genezę tych okropności. Stwierdził, że przygotowywali je „(...) *ludzie wykształceni, ludzie z tytułami naukowymi (...) ci spod znaku swa-*

styki, niby uczeni zerwali kontakt z Krzyżem, Bóg nie był im potrzebny. Bóg przeszkadzał w snuciu teorii (...) że ludzie ludziom nie są równi. (...) Byli ludzie i nadludzie, ale byli i podludzie (...) Krzyż zastąpiono swastyką; też Krzyżem - ale połamany”. Dalej, kontynuował temat, mówiąc, że ten podział na lepszych i gorszych to jedna z odmian cywilizacji śmierci, której Niemcy nauczyli się w szkołach ZSRR, w tzw. „raju doczesnym” zbudowanym przez Lenina i jemu podobnych komunistów. „*Tam zdobywali szlify ci, którzy później tutaj byli mordercami. I tam też wydano Krzyżowi wojnę*”. Przeciwnieństwem cywilizacji śmierci, jak mówi Ks. Adolf Chojnacki, jest cywilizacja miłości, którą przywołuje za Janem Pawłem II. Z wielkim niepokojem spoglądał na Zachód Europy i mówił, że: „(...) *można także człowieka złotem unieścić; i właśnie to złoto w znaku Unii Europejskiej niepokoi bardzo. Lękamy się, żeby kiedyś to złota obręcz nie zacisnęła się na naszej szyi*”. Nawołuje do rozsądku: „*A więc póki czas - to myślimy i wyciągamy wnioski. Tych, którzy w Parlamencie myślą o Ojczyźnie wspierajmy*”. Wyjaśnia: „*To nie ta Europa, o której mówił i do której wraca niejednokrotnie Ojciec św. Jan Paweł II. To nie ta Europa, to nie jest Europa ojczyzn (...) nie regionów, nie euroregionów*”. Uczy dumy narodowej, sięgając do historii, kiedy: „*w naszej przeszłości Polacy (...) nie szczędzili życia, nie szczędzili krwi, gdy trzeba było bronić Krzyża, wartości, idei, chrześcijaństwa. Bywali pierwszymi, ale to z własnej woli*”.

Ks. Adolf odprawił Msze Św. w obronie krzyża na Żwirowisku w terminach: 1 marca, 1 maja oraz 5 lipca 1998 roku. Natomiast 5 sierpnia i we wrześniu 1998 roku - Mszę Świętą odprawiono na chodniku przy ogrodzeniu, bo wejście na plac było już zabronione. Nie zaważał się złożyć swojego podpisu pod słowami listu skierowanego do ówczesnego premiera RP Jerzego Buzka. Jako kapelan Oświęcimskiego Przymierza w obronie Papieskiego Krzyża na Żwirowisku uświadamia Panu Premierowi, że „*Ten Krzyż jest znakiem naszej wiary, najcenniejszą relikwią, pamiątką po wizycie najwyższego dostojnika Kościoła, który modlił się pod nim za wszystkie ofiary oświęcimskiej gehenny*”.

Dzięki takim Polakom jak Ks. Adolf Chojnacki, Krzyż Papieski stoi na Żwirowisku do dziś. Jest symbolem zwycięstwa w walce o naszą tolerancję, godność i wiarę.

Jako polski kapłan bolał nad losem Stoczni Gdańskiej. Dla jej ratowania przesłał z Ukrainy, gdzie wówczas przebywał, sześć wpłat na subkonto Radia Maryja. W 1998 roku pisze do Pana Premiera i do Radia Maryja list, w którym, domaga się, „(...) *aby Stocznia Gdańska w całości stała się własnością Polskiego Narodu (...) bez żadnego udziału obcych współwłaścicieli*”. Domaga się tego nie z racji wniesionych opłat, ale dlatego, że jest Polakiem, synem tej ziemi i czuje się za nią odpowiedzialny. Nie może znieść, że obcym sprzedaje się Polskę. Apeluje do rządu, do Premiera i Parlamen-

tarzystów: „Dosyć kupczenia Polską. Dosyć poniżania i oszukiwania Narodu”. Prosi Premiera o jednoznaczna i zobowiązującą odpowiedź w tej sprawie, o prawdę, pełną prawdę, choćby była gorzka prawdą. Przypomina, że „Naród bez własności jest żebrakiem, z którym się nikt nie liczy”.

Ks. Kanonik Adolf Chojnacki: „Był to człowiek bardzo prawy, szlachetny, z tym, że poglądy miał bardzo rygorystyczne, co się nie wszystkim podobało. Do końca prowadził aktywny tryb życia, chodził na spacer, jak widział, że ja pracuję w ogrodzie to mi pomagał” – wspominał ks. Henryk Kiecoń, Dyrektor Domu Księży Emerytów w Makowie Podhalańskim, który był świadkiem ostatnich godzin życia Nieprzeciętnego, Wielkiego Kapłana i tak relacjonuje przebieg wydarzeń tych tragicznych chwil: „I taki był właśnie w tym dniu, w którym umarł. Wyszliśmy na łąkę, zaczęliśmy tam porządkować, kopać korzenie i w pewnej chwili się przewrócił. On nie krzyknął, ale runął jak kłoda, zamachnąwszy się kilofem - chciał wykopać jakiś korzeń. Jakieś 15 minut potem przyjechało pogotowie, ale nic już nie pomogło”. Zmarł 22 marca 2001 roku o godzinie 11. Nie udało się wypełnić woli tego Wielkiego Polaka pochowania go na placu przykościelnym w Juszczynie, koło dzwonnicy, w grobie, gdzie zostały złożone ziemie z miejsc męczeństwa i walki braci Rodaków”. Było to miejsce, w którym m.in. złożono przywiezione ziemie z Monte Cassino, Westerplatte, Katynia, Ostaszkowa, Oświęcimia, Cmentarza Orląt Polskich we Lwowie. Nazwano go Mogiłą Mogił. Znajdowało się między dwoma lipami, obok dzwonnicy na dziedzińcu Kościoła Parafialnego w Juszczynie. Ksiądz spoczął na pięknym cmentarzu parafialnym.

Nad jego trumną pochyliły się sztandary ZWZ, AK, WiN, NSZ, Ogniwców, Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego, KPN, Strzelca, Duszpasterstw i Bractw Trzeźwości z Biezanowa, Mistrzejowic, Poronina, Skawiny, Zakopanego oraz NSZZ „Solidarność” z Regionu Małopolska i Podbeskidzia. Wieńce złożono m.in. od Senatu RP, Komisji Krajowej NSZZ „S”, ZR Małopolska i Podbeskidzie, Ruchu „Odwaga i Prawda” im. Ks. J. Popiełuszki, uczestników Protestu Głodowego z 1985 roku oraz od setek osób i instytucji, z którymi Ks. Kanonik stykał się na drodze swej kapłańskiej posługi. Najbliższa rodzina zmarłego, siostry i brat podziękowała uczestnikom ostatniej drogi Śp. Ks. Kan. Adolfa Chojnackiego za modlitwę i udział w liturgii pogrzebowej, w tym JE Ks. Bp. Tadeuszowi Pieronkowi, Ks. Infułatowi Stanisławowi Małysiakowi, Ks. Dziekanowi Antoniemu Dużykowi, oraz licznemu gronu Księży celebransów, Ks. Prob. z Niegowici, Pawłowi Sukiennikowi, Ks. Dyr. Henrykowi Kieconiowi. Podziękowania skierowano do Wicemarszałka Senatu RP Pana Marcina Tyrny, przedstawicieli Sejmiku Województwa Małopolskiego i wszystkich parafian Juszczyna oraz do przyjął Zmarłego.

Ks. Bp. Tadeusz Pieronek - główny celebrans Mszy Św. Pogrzebowej - w homilii powiedział o zmarłym, że „Przez całe swoje życie osobiste, duszpasterskie, misjonarza w Rumunii i na Ukrainie, mierzył się z ciężarem jakby głazu, który przerastał jego siły. Wiele zaś podniósł i pokonał. Ten ostatni go przygniótł tam, gdzie może bez trudu realizować swoje ideały”. Podkreślił, że on nie tylko widział ludzi, którzy przeżywali dramaty, ale widział konkret, dramat, potrzebę, której trzeba było szybko zaradzić, a nie czekać, aż ci na górze się dogadają. Z wielką odwagą upominał się o ludzkie prawa do godnego życia, miał twardy, nieustępliwy charakter. Podejmował bez przerwy nowe wyzwania. „Ze swoim niepokojem i buntem szedł przez wyznaczone mu miejsca w pasterskiej odpowiedzialności. Tak wyrażała się jego troska o Ojczyznę poniewieraną, wyszydzaną i zdradzoną”. Jak sam podkreślał, czuł się zawsze Polakiem. „Życia nie zmarnowałem i nie przegrałem, a gdyby mi przyszło je powtórzyć, nic bym nie wykreślił z tego, co było”. - mówił w jednym z wywiadów.

Ksiądz Wojciech Leśniak

PS. Powyższy tekst przygotowałem na potrzeby specjalnego wydania czasopisma Płomień, wydawanego z okazji 30 rocznicy Protestu głodowego w Biezanowie. Przedstawione fragmenty pochodzą z przygotowywanej przeze mnie pracy o Adolfie Chojnickim. Uważam, że uzupełnia ona przynajmniej częściowo wiedzę o Kapłanie. Mam nadzieję, że w przyszłości będzie ona powszechnie dostępna. Źródłami do przedstawionego tekstu są dokumenty udostępnione przez rodzinę ks. Chojnackiego, pisma Kurii, wspomnienia osób. Szczególnie dziękuję rodzinie Księdza Adolfa Chojnickiego - Czesławie Chyrc, Marii Chojnickiej-Guzik, Annie Chojnickiej i bratu Stanisławowi. Słowa uznania należą się także p. Janowi Bujakowi.



Osobnym materiałem są posiadane świadectwa ludzi o Księdzu. Pochodzą one z powszechnie dostępnych publikacji. Udostępniam je w całości.



KS. ADOLF CHOJNACKI W ŚWIETLE ŚWIADECTW

Świadek 1 - „Bukowińczyk”- dr Jan Bujak

„Ks. Adolf był człowiekiem sumienia, prawdziwym Polakiem, gorącym patriotą zatroskanym o ojczyznę i roztropnym kapłanem Chrystusowym. (...) Nie tylko nie dał sobie wmówić, że Jego posługa duszpasterska sprowadza się do płytko i wąsko rozumianych obrzędów. Przez życie przeszedł tak, że gdyby przyszło je powtórzyć, nie potrzebowałby niczego zmieniać, natomiast wielu spośród żywych, którzy stanęli na jego drodze, nadal pozostaje dłużnikami, dopóki nie wyjawia całej prawdy o śp. Ks. Adolfie Chojnackim, a Jego doczesne szczątki nie spoczną w „Mogile Mogił” na juszczynieckim cmentarzu - zgodnie z wolą zmarłego. Tak czuje i myśli wielu spośród nas, którzy pod wpływem skromnej wielkości, szlachetnej ofiary, niezmiernej miłości, przykładnego życia Bożego Kapłana i Polaka, przejrzelśmy na oczy, zaczęliśmy ponownie słyszeć, czuć, myśleć i rozumieć po katolicku i po polsku. Po owocach poznaliśmy Go”.

Świadek 2 - dr Jan Bujak

„Dzisiaj kiedy ks. Adolfa Chojnackiego już nie ma pośród nas, kiedy jeszcze nie wiemy dobrze, kim tak naprawdę był, a powoli nawet zapominamy, co głosił i czego dokazał, warto przypomnieć byłym jego współpracownikom, przyjaciółom i sympatykom, a innym uczynić wiadomym, że ten cichy, skromny, lubiany, szanowany, nieprzeciętny kapłan pozyskujący dla głoszonych idei i skupiający wokół sprawy wielkie rzesze rodaków, był jednym z kilku w Archidiecezji Krakowskiej, a jednym z kilkudziesięciu (około stu) duchownych w Polsce, uważanych przez Kiszczaka i podległe mu służby za najgroźniejszych dla PRL i jej sojuszników ze Związkiem Radzieckim na czele. Dzięki niepospolitym zaletom charakteru i cnotom ten jeden dzielny Chrystusowi kapłan, głoszący i czynnie wcielający prawdy ewangeliczne, od roku 1980 był stale śledzony oraz prześladowany przez służby specjalne pracowników, mimo to ciągle pozostawał skuteczny. Nawet nie poskutkowało usunięcie go z wielkiego Krakowa do małego Juszczyna, gdzie każde kazanie, nabożeństwo, spotkanie z kimkolwiek, dosłownie każde słowo i każdy krok, były skrupulatnie rejestrowane, analizowane i uwzględniane w dalszych pracach „operacyjnych”. Mimo to Ks. Chojnacki niczym genialny konspirator nie tylko nie dał się usidlić czy zasklepić w murach kościelnych i plebanii, ale tak jak uprzednio jako pełniący obowiązki duszpasterskie w Krakowie Bieżanowie udawał się do innych parafii, innych miejscowości i tam odprawiał nabożeństwa za ojczyznę, za ofiary zbrodni NKWD, KGB, UB, SB, głosił Słowo Boże, przewodził pielgrzymkom do Częstochowy, do grobu Ks. Jerzego Popiełuszki na Żoliborzu w Warszawie i wymykał się z zastawionej gęstej sieci tajnych agentur. Ks. Adolf Chojnacki takim pozostał także po 1989 roku, kiedy pracował na Bukowinie w Rumunii, a następnie za wschodnią granicą w Archidiecezji Lwowskiej i gdy skutkiem niezrozumiałych, dotąd nieznanych bliżej okoliczności i decyzji, na ostatek nieoczekiwanie znalazł się i pozostawał wśród księży emerytów w Makowie Podhalańskim. W podejmowaniu trudnych zadań i stanowczych, a skutkiem kroków za granicą i w kraju mimo nie pierwszej młodości, ciągle pozostawał niedoścignionym kapłanem katolickim i Polakiem, który zawsze umiał twórczo spożytkować dziedzictwo kulturowe Kościoła i narodu polskiego, zwłaszcza literatury i historii ojczystej. (...) Bronił niezbywalnych praw ludzkich do prawdy i głoszenia jej, a własnym postępowaniem dawał przykład jak broni się godności Polaka i katolika, dobrego imienia, krzyża, wiary Chrystusowej, całego dziedzictwa duchowego i materialnego narodu, łącznie z językiem ojczystym, obyczajami i wszystkim. Walczył z nieprawdą, kłamstwami i wszelkim fałszem - zwłaszcza programowo głoszonym i rozpowszechnianym przez środki masowego komunikowania. Nie miał zwyczaju chowania głowy w piasek, gdy wyzwania dziejowe domagały się stawiania z otwartą przyłbicą i czynów. Widząc niejednoznaczność posunięć względnie nad miarę przeciągającą się bierność, niejednokrotnie podejmował stanowcze działania, ściągające na niego zmasowane ataki nie tylko przeciwników, ale nawet winnych”.

Świadek 3 - Marek Żelazny

„O Księdzu Chojnackim mówiło się głośno w lutym 1985 roku, gdy jako administrator parafii Biezanów Stary w Krakowie, przyjął do siebie i otoczył duszpasterską opieką grupę ludzi głodujących w obronie Kościoła, przeciwko szkalowaniu kapłanów i więzieniu ludzi za przekonania polityczne. Mimo wielu nacisków, szykan i esbeckich prowokacji nie ugiął się i wspierał protestujących przez 194 dni. Głośne stały się też odprawiane przez Ks. Chojnackiego Msze Św. za Ojczyznę, które celebrował także po przeniesieniu do wsi Juszczyń. Tak głośne, że SB posunęło się do planowania zamachu na jego życie. Nie udał się on tylko dlatego, że w miejscu, w którym „esbecy” czatowali na wracającego do parafii księdza, pojawili się... kołednicy. W zmarłym żegnać będziemy Polaka, wielkiego formatu, kapłana - opiekuna środowisk kombatanckich i niepodległościowych, człowieka nieugiętego, odważnego, a przy tym wrażliwego i wyczerpanego na ludzki ból, cierpienie, łaknienie wolności oraz sprawiedliwości społecznej”.

Świadek 4 - Jacek Smagowicz

„Ksiądz Adolf był bardzo surowy dla siebie. Nie stronił od ciężkiej pracy fizycznej na roli, czy przy budowie kościołów i punktów katechetycznych. Równie uważnie wsłuchiwał się w głosy ludzkie, jak i śpiew ptaków. Był idealistą. Chciał budować sprawiedliwość na ziemi, zwłaszcza dla pokrzywdzonych żołnierzy Polski Podziemnej, ofiar terroru stalinowskiego czy ubeckiego, a także stanu wojennego i zwyczajnej biedy. Stąd jego późniejsza posługa kapłańska w Rumunii i na Ukrainie. Biedę dobrze poznał jako dziecko i żył z nią za pan brat jako kapłan z 45-letnim stażem. Był świetnym kaznodzieją. Mimo esbeckich zasadzek, ściągająca do Juszczyń cała myśląca po polsku opozycja. Ksiądz Adolf był lubiany i kochany przez prostych ludzi i młodzież. Nienawidziła go wszelka władza. Był prześladowany przez SB, włącznie z zamachami na jego życie i dobre imię. Nie potrafię w tym krótkim słowie wyrazić wszystkich jego zasług. Wspomnę, że to dzięki Jego bezkompromisowej postawie obroniony został Krzyż Papieski w Oświęcimiu. Równie ważna była likwidacja melin pijackich w parafii oraz pomoc dla samotnych matek, krucjaty trzeźwości i działania w obronie życia dzieci. Ilekroć z nim rozmawiałem do ostatnich chwil Jego życia stałem nie tylko przed prostym sługą Bożym, ale i wielkim patriotą dobrze zasłużonym ojczyźnie. Na wiele Jego pytań o stan „Solidarności”, jak i Rzeczypospolitej nie mogłem powiedzieć inaczej niż „przepraszam”. Wobec tej pięknej postaci, nam grzesznym i słabym raczej milczeć i poprawiać się, niż się rozpisywać. (...) Myślę, że przez pamięć o zasługach i życiu Księdza Adolfa otrzymaliśmy kolejny znak - dar od Boga i siłę, by tak jak On, bezinteresownie i rzetelnie pracować dla ojczyzny i dla bliźnich i tak jak On z pasją zwalczać wszelkie zło i nieprawość”.

Świadek 5 - Stanisław Kumon

„Ks. Adolf Chojnacki zaliczany jest w poczet „Księżów niezłomnych” - broniących praw narodu, stających bezkompromisowo przeciw bezprawiu, zawsze w służbie narodu. Nigdy nie ugiął się z powodu przeróżnych szykan, a zwłaszcza działań tzw. nękańcych, polegających na plotkach rozpowszechnianych wśród parafian, anonimowych telefonach, listach z pogrózkami, a nawet aktach agresji w postaci np. wybijania szyb na plebanii. Opiekował się środowiskami kombatanckimi (poświęcenie sztandaru „Ognia”) i angażował się w obronę Krzyża Papieskiego (Żwirowisko w Oświęcimiu). (...) Pamiętamy go wyprostowanego, w nienagannie odprasowanej komży, często modlącego się w ławce razem z parafianami”.

Świadek 6 - Ks. Prałat Piotr Kluska

„Chojnackiego zapamiętałem jako kapłana niezwykle pracowitego i gorliwego, starannie prowadzącego Kancelarię Parafialną. Był niezwykle zaangażowany w walkę z totalitaryzmem komunistycznym. Podejmował różne akcje, mogące przyczynić się do zdemaskowania kłamstwa i obłudy. Chociaż zdawał sobie sprawę, że UB ma długie ręce i taka działalność może go drogo kosztować, dobitnie mówił o białych plamach historii naszej Ojczyzny: o Katyniu, o Armii Czerwonej i IV rozbiórce Polski, o przelanej krwi robotników w Poznaniu i na Wybrzeżu. Kształtował mocny charakter młodzieży, studentów, aby byli nieugięci w chwilach próby. Nie polemizował, nie skarżył się, kiedy musiał znosić liczne cierpienia duchowe i moralne, oszczerstwa i intrygi”.

Świadek 7 - Ks. Prałat Tomasz Boroń

„Gdybym miał Ks. Adolfa Chojnackiego scharakteryzować w krótkich słowach powiem tak: był wielkim patriotą i dobrym gospodarzem, człowiekiem bezwzględnie sprawiedliwym, miłującym ojczyznę. Pamiętam, że dużo się modlił”.

Świadek 8 - Mirosław J. Zygmunt

„Zgasło serce Księdza Kanonika Adolfa Chojnackiego, duszpasterza środowisk niepodległościowych, Kapłana wielkiego duchem i miłującego Ojczyznę. Znałem go osobiście. W swych wypowiedziach często podkreślał, że to, co robił zawsze gromadziło wielu Polaków oddanych sprawie polskiej - z tego też czerpał siłę do dalszych działań. Jako Polak i Ksiądz wielokrotnie narażał się na szykany ze strony władz PRL-u. Jednak podkreślał, że życia swego nie zmarnował i że szedłby podobną drogą, gdyby przyszło mu je powtórzyć. Osoba Księdza Chojnackiego stała się popularna, gdy Ania Walentynowicz zorganizowała strajk rotacyjny w dzielnicy Krakowa - Biezanowie

Starym, gdzie proboszczem był Ks. Chojnacki. Niebawem, na żądanie władz został on przeniesiony do niewielkiej parafii w Juszczynie. Miał to być mały zakątek na końcu świata, a w niedługim czasie parafia ta stała się centrum pielgrzymek z całej Polski. Wielu ludzi wybierało się na Msze Świętą w intencji Ojczyzny. Należy podkreślić, że nasz brat w sutannie był wspaniałym oratorem - po jego słowach Polacy nabierali „skrzydeł do lotu”. (...) Nie zgodził się na propozycję władz, aby nakłaniać rolników do zakładania kołchozów. Od początku zatem był napiętnowany przez władze ludowe. Po zdecydowanie podjętej walce z aborcją odebrano księdzu Chojnackiemu prawo do nauczania religii w szkole. W czasie stanu wojennego był internowany do Zagórza i cudem uniknął śmierci z rąk funkcjonariuszy SB. Jednak nie zraził się tym. Pełniąc już wówczas funkcję proboszcza w Biezanowie Starym zaangażował się w wiejską „Solidarność”, nielegalną poligrafię, czy pracę w środowisku studenckim. W swoich przemówieniach podkreślał zagrożenie bytu rodziny polskiej, konieczność walki z plagą alkoholizmu i narkomanii, bolała go bezideowość pokażnej części młodzieży. Nigdy nie zapomnę sylwetki Księdza Kanonika, Jego żarliwych słów, Jego niezłomnej postawy”.

Świadectwo 9 - Elżbieta i Jan Doległo

„Ksiądz A. Chojnacki był wielkim Polakiem i kapłanem. (...) Gdyby więcej było takich kapłanów, to myślenie Polaków byłoby inne. Nie zabiegał o nic dla siebie - pieniądze, tytuły czy wygody życia codziennego nie miały dla niego znaczenia. Całym sercem był oddany sprawom ludzi, Boga, Ojczyzny. Znamy go bardzo dobrze, gdyż współpracowaliśmy z Ks. Chojnackim, gdy organizował parafię w Zagórzu k. Chrzanowa w latach 1973-1981. Zdobycie pozwolenia na budowę kościoła to był już niemały wyczyn. Wiele problemów było też ze zdobyciem materiałów budowlanych. Dysponując skromnymi ofiarami z tacy, Ks. A. Chojnacki potrafił zgromadzić materiał na budowę, sam pomagał w pracach. Księdza Chojnackiego charakteryzowały odwaga, zdecydowanie i cierpliwe dążenie do wyznaczanych celów, uczciwość, wysokie poczucie obowiązku oraz głębokie umiłowanie Ojczyzny. Na lekcjach religii, odbywających się w tamtym okresie w prywatnym domu, młodzież oraz uczniowie szkoły podstawowej mieli możliwość nie tylko pogłębienia swej wiedzy religijnej, ale i kształtowania postaw patriotycznych. Swoją czas przeznaczony na odpoczynek Kapłan ten również poświęcał innym. Mając dobry kontakt z dziećmi i młodzieżą, organizował obozy pod namiotem nad mazurskimi jeziorami. (...) Ten krótki list nie odzwierciedla dorobku aktywnego życia, jakie prowadził Ks. Adolf Chojnacki. Jednak w skrócie oddaje rysy charakteru człowieka, który dając siebie innym, nie skłania się ku kompromisom ze złem. (...)”.

Świadectwo 10 - Józefa Szczepaniak

„Ksiądz Kanonik Adolf Chojnacki kapłan niezłomny okazał się nie tylko wrażliwym patriotą, ale za wszelką cenę bronił Kościoła, który w czasie komunizmu był prześladowany. Był kapłanem nieustępliwym w wartościach chrześcijańskich, sprawy społeczne traktował z litery prawa, doceniał godność człowieka, który wówczas był tylko przedmiotem i piętnował państwo o łamanie prawa. (...) Dał się poznać jako gorliwy kapłan, zdobywając całą wspólnotę parafialną, która tłumnie przybywała do kościoła. Na sercu leżała mu bardzo Ojczyzna i w płomiennych homiliach podkreślał cierpienia narodu polskiego. W stanie wojennym wprowadził Msze Św. za Ojczyznę, które odbywały się 13 każdego miesiąca. W 1985 roku śp. Anna Walentynowicz zwróciła się do Księdza Kanonika Adolfa Chojnackiego, aby w parafii Biezanów mógł być kontynuowany protest głodowy przeciwko prześladowaniu i więzieniu ludzi za przekonania, łamanie praw człowieka, prześladowaniu Kościoła i kapłanów, otrzymała od Księdza zgodę, którą udzielił bez powiadomienia władz kościelnych, tłumacząc iż nie otrzymałby poparcia na taki wówczas sprzeciw władz ludowej. Protest się rozpoczął, Ksiądz Kanonik Adolf Chojnacki był jego pierwszym głodującym, a następnie sprawował patronat. Służba Bezpieczeństwa natychmiast przystąpiła do akcji w sposób brutalny. Prześladowała Księdza Adolfa Chojnackiego, posuwając się do najbardziej perfidnych czynów, nękając dniem i nocą. Ksiądz Adolf Chojnacki stał się dla państwa ludowego groźnym przeciwnikiem systemu komunistycznego. Posługa duszpasterska Księdza Adolfa Chojnackiego zaowocowała nie tylko wiarą, ale przywiązaniem do kościoła duchowieństwa i patriotyzmu, który w tym czasie był bardzo potrzebny.

Takim Człowiekiem i Kapłanem był Ks. Adolf Chojnacki w ich oczach, a czy zostanie zrealizowany Jego Testament, zależy od pokolenia współczesnych, to znaczy: „Od ciebie, ode mnie, od nas - którzyśmy z potrzeby ducha jeszcze tak niedawno ciekawym okiem łowili Jego przywódczą sylwetkę,stawiali ucha na Jego stanowczy głos, podążali za Nim w zwartej gromadzie - zależy, czy to wszystko stanie się coraz cichszych echem głosu wołającego na pustyni, czy doda sił nędzarzom na klęczkach przed cielcami unijnymi, czy da moc powstania i wyprostowania karków o własnych siłach i pod znakiem Zwycięskiego Krzyża i Białego Orła, czy znanymi szlakami wielkich przodków - konfederatów barskich, kościuszkowców, powstańców z lat 1831, 1863, 1944, legionistów, powstańców śląskich i wielkopolskich, żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, bohaterskich ludzi pracy upominających się o swoje prawa w latach 1956, 1970, 1980, 1989 - powiedzie nas do niezawisłej wolności, prawdziwie suwerennego państwa polskiego gwarantującego trwałą pamięć, odda wysłużoną cześć poległym, a bezpieczny byt i rozwój zapewni wszystkim córkom i synom narodu, tudzież obywatelom rzeczywiście demokratycznej Rzeczypospolitej” - zastanawia się Jan Bujak.



Sen o wolności głód nadziei

Wokół 30. rocznicy
protestu głodowego
w Krakowie Bieżanowie

Stowarzyszenie Patriotyczne im. Księdza Adolfa Chojnackiego

**Parafia Rzymskokatolicka pw. Narodzenia NMP
w Krakowie Bieżanowie**

Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie

**zapraszają na konferencję naukową „Sen o wolności – głód nadziei.
Wokół 30. rocznicy protestu głodowego w Krakowie Bieżanowie”**

19–20 lutego 2015 r.

Program konferencji 19 lutego 2015 r.

Aula parafialna przy kościele pw. Narodzenia NMP w Krakowie Bieżanowie

(ul. ks. Jerzego Popiełuszki 35)

godz. 10.00 – Rozpoczęcie konferencji

godz. 10.00–10.15 – Powitanie uczestników konferencji i otwarcie wystawy

Panel I: prowadzenie dr Michał Wenklar

godz. 10.15–11.15

- ✧ Relacje państwo – Kościół katolicki w ostatniej dekadzie PRL (1979–1989)
– prof. dr hab. Jan Żaryn (IPN / UKSW)
- ✧ Działania operacyjne SB wobec duchowieństwa w latach 80.
– dr hab. Filip Musiał, prof. Ignatianum (IPN Kraków / Akademia Ignatianum)
- ✧ Represje wobec duchowieństwa polskiego w ostatniej dekadzie PRL
– ks. prof. dr hab. Józef Marecki (IPN Kraków / UPJP II)

godz. 11.15 – 11.45 – przerwa

Panel II: prowadzenie ks. prof. dr hab. Józef Marecki

godz. 11.45–12.45

- ✧ Krakowska opozycja w długim marszu 1981–1989
– dr hab. Henryk Głębocki (IPN Kraków / UJ)
- ✧ Protesty głodowe w PRL jako forma oporu i sprzeciwu
– dr Cecylia Kuta (IPN Kraków)
- ✧ Pomoc Kościoła krakowskiego dla internowanych i represjonowanych w latach 80.
w świetle materiałów znajdujących się w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie
– ks. prof. dr hab. Jacek Urban (UPJP II)

godz. 12.45–14.00 – przerwa

Panel III: prowadzenie dr Cecylia Kuta

godz. 14.00–15.05

- ✧ Bądźmy solidarni w walce ze złem – geneza, przebieg i konsekwencje protestu głodowego
w kościele pw. Narodzenia NMP w Krakowie Bieżanowie w 1985 r.
– dr Monika Litwińska (IPN Kraków)
- ✧ Ksiądz Adolf Chojnacki jako patriota i kustosz pamięci narodowej
– dr Łucja Marek (IPN Katowice)
- ✧ Represje wobec ks. Adolfa Chojnackiego
– Michał Malec (IPN Kraków)

godz. 15.05–15.35 – Dyskusja i podsumowanie

godz. 17.00 - Koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu chóru „Wspólnota” z Morawicy

godz. 18.00 – Msza św. w intencji uczestników protestu i złożenie kwiatów pod tablicami pamiątkowymi

godz. 19.15 – Koncert bardów „Solidarności” w auli. Wystąpią Andrzej Kołakowski i Stanisław Markowski

**20 lutego 2015 r.
drugi dzień konferencji**

godz. 9.00 – Modlitwa głodujących (kościół pw. Narodzenia NMP)
Panel dyskusyjny z udziałem uczestników głodówki (aula parafialna)

godz. 9.30–11.00

Część I:

prowadzenie dr Maciej Korkuć (naczelnik OBEP IPN Kraków)

godz. 11.00–11.30 – przerwa

godz. 11.30–13.30

Część II:

Dyskusja i wspomnienia uczestników głodówki

prowadzenie Bogusława Jaglarz (prezes Stowarzyszenia Patriotycznego im. ks. Adolfa Chojnackiego)

godz. 14.00 – Wspólna modlitwa w kościele pw. Narodzenia NMP (Droga Krzyżowa Głodujących z 1985 r.)

Uwaga:

Dzięki uprzejmości dziennikarza, publicysty, historyka i filmowca p. Józefa Wieczorka referaty na konferencji będą transmitowane na żywo w internecie przez <http://niepoprawneradio.pl> a fotoreportaże i wideo z konferencji można będzie obejrzeć na <https://wkrakowie2015.wordpress.com>

TABLICA SMOLEŃSKA ...

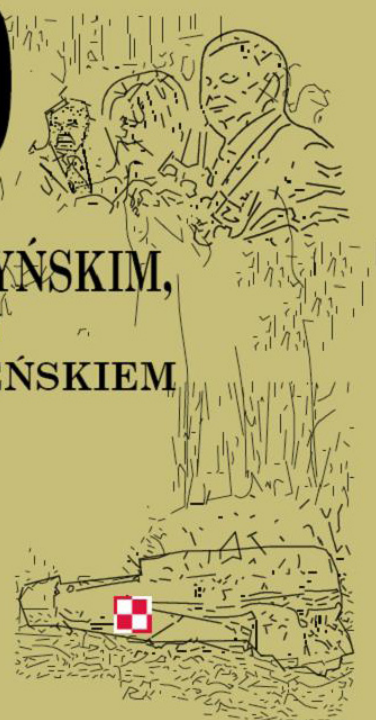
19 lutego b.r. w czasie obchodów 30. rocznicy protestu głodowego wmurowana zostanie w naszym kościele tablica, upamiętniająca katastrofę smoleńską z 10 kwietnia 2010 roku.

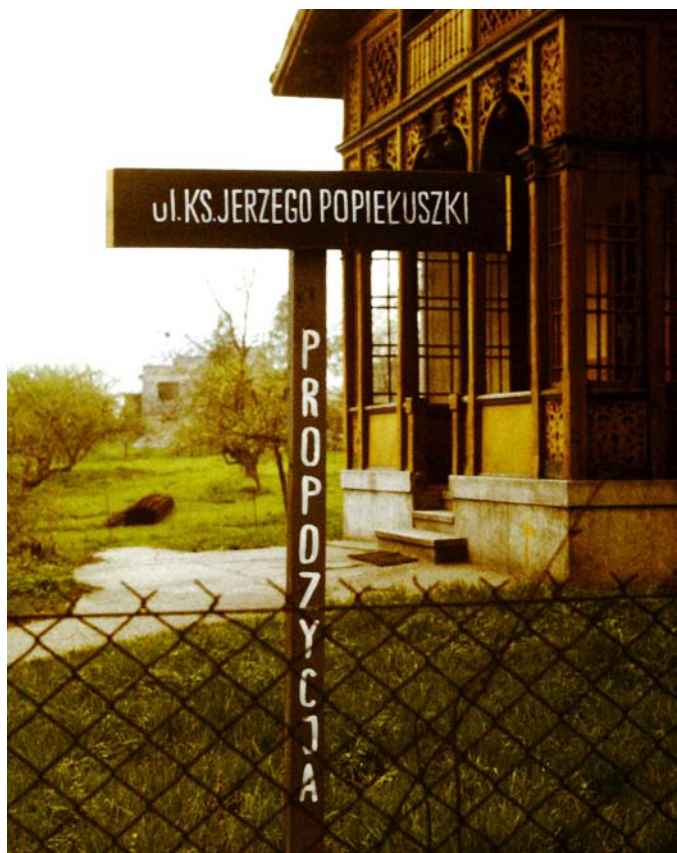
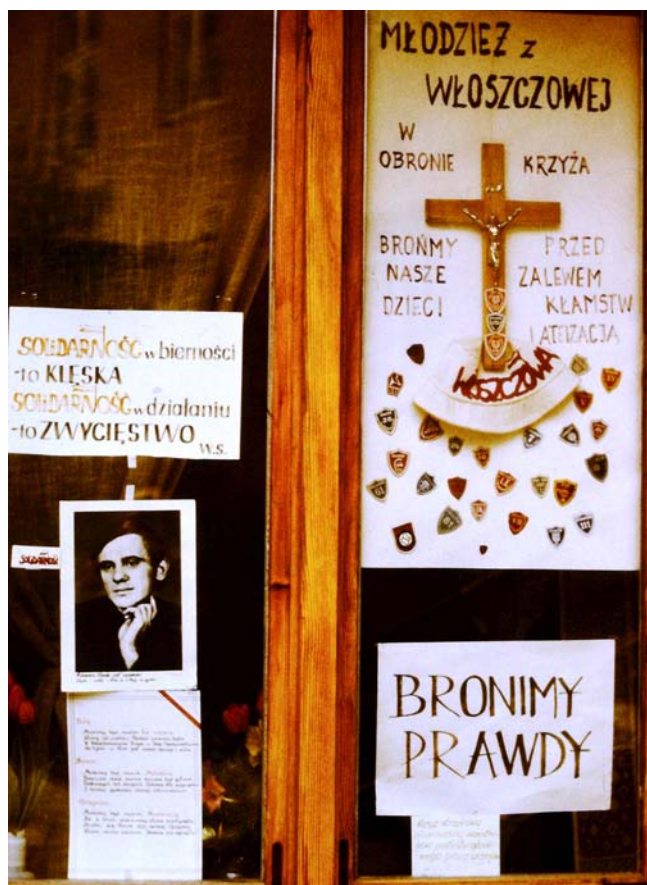
† SMOLEŃSK 2010

PAMIĘCI 96 RODAKÓW
Z PREZYDENTEM RP LECHEM KACZYŃSKIM,
KTÓRZY ZGINĘLI W NIEWYJAŚNIONEJ
KATASTROFIE LOTNICZEJ POD SMOLEŃSKIEM
10.IV.2010 W DRODZE NA UROCZYSTOŚCI
70 ROCZNICY ZBRODNI KATYŃSKIEJ

W 30 ROCZNICĘ PROTESTU GŁODOWEGO
UCZESTNICY, WSPIERAJĄCY
ORAZ WIERNI PAMIĘCI TEGO WYDARZENIA

KRAKÓW - BIEŻANÓW 19. II .2015





„Płomień” – Pismo do użytku wewnętrznego Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie – Biezanowie.

Materiały przysyłać można na adres: ks.grzegorz@diecezja-krakow.pl.

Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów.

Nie drukujemy materiałów skopiowanych np. z internetu, lub innych wydawnictw.

Za treść materiałów nadesłanych, redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Numery archiwalne znaleźć można na stronie: www.biezanow.diecezja-krakow.pl w zakładce <Płomień>.